Sport

PISMO GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

Nr 106 Katowice, sobota, 29 grudnia 1951 r. Cena 45 gr

Nasze osiągnięcia w 1951 r. i zadania na rok 1952

Rok 1951 był okresem wzmożonej walki o umasowienie kultury fizycznej i podniesienie jej poziomu. Po raz pierwszy w historii polskiego sportu wytyczono dla organizacji sportowych planowe zadania, z których najważniejszym było zdobywanie odznaki SPO.

Byłoby błędem sądzić, iż plan zakreślony był wyłącznie dla pionu sportu związkowego. W istocie bowiem wszystkie piony naszego sportu przeprowadzały energiczną akcję zdobywania odznaki, a jeżeli na pierwszy plan wybijały się zrzeszenia związkowe, to było to wynikiem troski o podniesienie sprawności fizycznej ludzi pracy, o wypełnienie konkretną treścią działalności kół sportowych przy zakładach pracy. Kiedy więc dziś oceniać będziemy owoce całorocznej działalności organizacji sportowych, w podsumowaniu akcji zdobywania SPO znajdą się nie tylko cyfry pionu związkowego, ale także wojska, Gwardii, Akademickiego Zrzeszenia Sportowego i LZS.

Były w tej akcji i błędy. Popełniono sporo pomyłek, ale w niczym nie ujmują one wartości wielkiego sukcesu, jakim, bez wątpienia, jest spopularyzowanie odznaki SPO. **Blisko 200.000 odznak w pierwszym roku masowej kampanii — oto bilans dalszego etapu walki o masowy i powszechny sport.**

Wykonując plany zdobycia odznak SPO, zaktywizowały się wydatnie koła sportowe, które poprzednio pracowały wadliwie, opierając całą działalność na nielicznych imprezach. Efektem tego był masowy napływ członków do kół sportowych, poważny wzrost liczby młodzieży i robotników starszego pokolenia, czynnie uprawiających sport. Tak więc rok 1951 zbliżył nas milowym krokiem do objęcia kulturą fizyczną całego świata pracy, młodzieży pracującej i uczącej się w miastach i na wsi.

Poważne znaczenie dla wykonania planowych zadań miało współzawodnictwo, które objęło organizacje sportu związkowego na wszystkich szczeblach. Ten nowy styl pracy, przyjęty z zadowoleniem przez sportowców, na stałe utrwalił się w ogniwach związkowych.

Podniósł się wyraźnie poziom ideologicznego wychowania sportowców, czego widomym znakiem jest masowy udział we współzawodnictwie pracy, tworzenie brygad produkcyjnych z powodzeniem wykonujących zadania Planu 6-letniego, a wreszcie akcje społecznego budownictwa i remontu obiektów sportowych, podejmowane z okazji wielkich rocznic i świąt. Powszechny udział w takich imprezach, jak biegi narodowe, a zwłaszcza marsze jesienne był dalszym dowodem wzrostu świadomości politycznej sportowców.

Pewne sukcesy, choć, trzeba to szczerze stwierdzić, daleko nieodpowiadające naszym możliwościom, zanotowaliśmy także w sporcie wyczynowym — Zwycięstwo Chychły na mistrzostwach pięściarskich w Mediolanie, medale pływaków, lekkoatletów i wioślarzy na festiwalu w Berlinie, świetne rekordy szybowników, dobra postawa piłkarzy w spotkaniach z tbiliskim Dynamo — oto główne na tym polu osiągnięcia. Jednakże sport wyczynowy nie nadąża jeszcze za rozwojem sportu masowego, za upowszechnieniem kultury fizycznej. Właśnie w dziele usportowienia młodzieży, w umocnieniu form organizacyjnych kultura fizyczna odniosła w ubiegłym roku największe zdobycze.

Poważnej pomocy w wykonaniu planowych zadań udzielały aktywistom sportowym **organizacje ZMP-owskie**, dzięki czemu znacznie wzrosła ich rola w rozwoju ruchu sportowego. Udział ZMP-owców w kierowniczych instancjach kultury fizycznej miał korzystny wpływ zarówno na aktywność tych organizacji, jak i na stopień dojrzałości ideologicznej ich członków.

Nie do pomyślenia byłyby jednak wszystkie osiągnięcia i sukcesy sportu, gdyby nie troskliwa opieka i wszechstronna pomoc PARTII. Tak, jak we wszystkich innych dziedzinach naszego życia gospodarczego i państwowego, również w sporcie Partia odgrywała przodującą rolę i to zarówno w kierowniczych instancjach, ustalających wytyczne i program pracy dla całości ruchu sportowego, jak i w najniższych ogniwach organizacyjnych. Sportowcy doceniają coraz pełniej tę rolę Partii, toteż szukają u niej pomocy w rozwiązywaniu różnych problemów, a przede wszystkim przewodnictwa i opieki w pracy ideologicznej.

Trzeba, abyśmy u progu nowego roku zdali sobie dokładnie sprawę nie tylko z osiągnięć i zdobyczy, ale również z błędów, niedociągnięć, mimo znacznej poprawy dość jeszcze licznych w działalności organizacji sportowych. Trzeba sobie zdać sprawę, iż wzrost ruchu sportowego nakłada na nas coraz większe obowiązki i wymagania. Jeżeli w ubiegłym roku mogliśmy sobie pozwolić na pewne straty, wynikające z błędów organizacyjnych, niedostatecznej aktywności pewnej części działaczy, to w tym roku nie mogą one mieć miejsca.

Doceniając w pełni osiągnięcia kół sportowych należy jednak stwierdzić, iż nadal jeszcze nie spełniają one tej roli, jaką wyznaczyła im struktura organizacyjna kultury fizycznej. W przyszłym roku zwiększą się wielokrotnie zadania kół, które, uwolnione od szkodliwej przewagi klubów, będą dźwigały główny ciężar zarówno pracy masowej, jak i wyczynowej. System rozgrywek mistrzowskich, nowa forma zdobywania odznaki SPO stwarzają przed kołami wspaniałe perspektywy rozwojowe ale też nakładają na nie olbrzymie obowiązki, którym będą mogły podołać jedynie przy intensywnej, ofiarnej i sumiennej pracy całego aktywu.

Doniosłe zadania czekają także sport wiejski i akademickie ZS. Narada sportu wiejskiego ujawnia liczne zaniedbania w pracy LZS i jest pilnym zadaniem wyrównanie owych zaniedbań, bez czego nie będzie możliwe wykonanie zadań na rok bieżący. Podobnie dzieje się i w sporcie akademickim.

Czego oczekujemy w roku 1952 i jakie stoją zadania przed ruchem sportowym?

Przede wszystkim oczekujemy **pełnej realizacji planu zdobycia odznaki SPO**, nie tylko wykonania planowych limitów, ale przede wszystkim włączenia wszystkich członków kół: LZS, AZS i SKS do systematycznego uprawiania sportu, bo taki jest właśnie cel SPO.

Oczekujemy znacznego powiększenia liczby członków organizacji sportowych i faktycznego objęcia ich wychowaniem fizycznym.

Oczekujemy dalszego wzrostu poziomu wychowania ideologicznego mas sportowców, ich świadomości i aktywności politycznej.

Na bazie masowego sportu powinien się znacznie podnieść poziom osiągnięć wyczynowców, co z uwagi na Olimpiadę, ma w tym roku szczególnie doniosłe znaczenie. Oto główne zadania na rok 1952.

Dla wykonania tych zadań trzeba będzie wielkiej aktywności i dużego wysiłku wszystkich działaczy sportowych, a także poważnej pomocy organizacji ZMP-owskiej, związków zawodowych, ZSCh, a przede wszystkim Partii. Jasne jest, że olbrzymie zadania, jakie czekają nas w roku 1952, wymagać będą poważnego wzrostu ilościowego i jakościowego naszej kadry społecznej i zawodowej, całego naszego aktywu. Musimy pamiętać o stałej, systematycznej pracy, o podnoszeniu roli komitetów kultury fizycznej, faktycznych kierowników ruchu sportowego, o zwiększeniu udziału rad okręgowych i oddziałowych w wykonaniu tych zadań, o mobilizowaniu wokół tych zadań wszystkich sportowców.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Następny numer „SPORTU" UKAŻE SIĘ W CZWARTEK dn. 3 stycznia 1952 r.

Do Wszechzwiązkowego Komitetu Dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR

w MOSKWIE

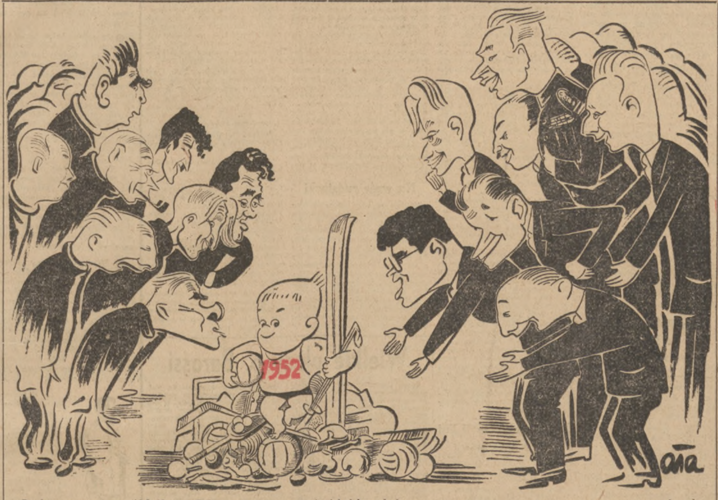
Z okazji Nowego Roku sportowcy polscy przesyłają sportowcom radzieckim najserdeczniejsze i najszczersze życzenia. Przodująca w [illegible]

[illegible]

nego Wodza i Przyjaciela mas ludowych — JÓZEFA STALINA

GŁÓWNY KOMITET KF

Inspekcja terenów w Oslo dała dobre rezultaty



Działacze sportowi na widok Nowego Roku sportowego: „patrzcie, jak dobrze zbudowany, jakie ma warunki!!" — Chór trenerów ponuro: „tak, ale czy będzie chciał solidnie trenować". — Na karykaturze E. Ałaszewskiego: trenerzy (od lewej): Hebda (tenis), Konarzewski (boks), Koncewicz (piłka nożna), Kucharski (lekkoatletyka), Królik (pływanie), Wieliński (pływanie), T. Foryś (piłka nożna), Sztam (boks), oraz działacze sportowi: sekretarz GKKF — Szemberg, II sekretarz GKKF — Skrzypek, przewodniczący wydz. k. f. i sportu CRZZ — Dołowy, T. Foryś, Lempart (Gwardia), przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego — Minecki, zastępca przewodniczącego P.K.Ol. — Wieczorek.

Narciarze oczekują inspektorów z Oslo — powiedziała dowcipnie **Teresa Kodelska** gdy w oknach bazy szkoleniowej „Imperial" zastaliśmy całą naszą kadrę olimpijską.

Wreszcie nadeszli. Obładowani olbrzymimi plecakami i paczkami wkroczyli ciężko do hallu. Zmęczeni, bo z dalekiej podróży wrócili zza morza, z północnych fiordów Norwegii.

Brać narciarska nie dba o ich zmęczenie. Tłoczą się wszyscy w świetlicy i dość natarczywie pytają:

— Co przywieźliście? Co macie dla nas w plecakach?

Trenerzy **Kozdruń i Lipowski** uśmiechają się zagadkowo, wyciągają pojedyncze paczki z plecaków i oznajmiają triumfująco:

— Masę zdjęć sportowych! Zdjęcia techniczne waszych najgroźniejszych konkurentów najlepszych skoczków świata! Zdjęcia i plan olimpijskiej trasy zjazdowej, jej dokładny opis! Zdjęcia i rysunki skoczni w Holmenkollen! Mnóstwo nowin...

— Aaaa! — odpowiadają z uznaniem zawodnicy.

* * *

Łatwo sobie wyobrazić, że trudno było oderwać od zawodników obu trenerów, którzy właśnie powrócili z Oslo, gdzie zlustrowali trasy olimpijskie oraz skocznię w Holmenkollen.

— Ponad sto tysięcy czytelników „Sportu" czeka na wasze wypowiedzi — krzyknęliśmy, zamykając się z trenerami na kilkugodzinną rozmowę w pokoju. Ten argument przekonał wszystkich, iż właśnie nam należy się pierwszeństwo.

— A więc — rozpoczęli trenerzy swe wynurzenia — mówmy o tym, jakie korzyści dał nam ten wyjazd do Oslo.

W Oslo wpadliśmy wprost w objęcia **Zygmunta Ruuda**, który jest obecnie kierownikiem do spraw skoków Norweskiego Związku Narciarskiego. Dzięki niemu też zorientowaliśmy się szybko w sytuacji i obecnie znamy szereg szczegółów techniczno-organizacyjnych, które będziemy mogli przekazać naszym zawodnikom. Otrzymają oni mnóstwo cennych informacji, odnośnie ich przyszłego startu na igrzyskach olimpijskich. Załatwiliśmy sprawę kwater, oglądaliśmy trasy slalomowe i zjazdowe oraz skocznię w Holmenkollen, a co najważniejsze, przeprowadziliśmy szereg rozmów z tamtejszymi fachowcami narciarstwa, z których wyciągnęliśmy pewne wnioski, co do naszego programu szkoleniowego.

Dla uczestników olimpiady została wybudowana niedaleko Oslo wioska olimpijska, lecz nie wszyscy zawodnicy będą z niej korzystać przez cały czas igrzysk. Mianowicie bieg zjazdowy, który, jak wiadomo, odbywać się będzie w Norrefjell, miejscowości, położonej o 120 km od Oslo, rozegrany zostanie przed konkurencjami klasycznymi. W związku z tym, zjazdowcy nasi zamieszkają przez kilka dni w Norrefjell, w pięknym hotelu położonym około 800 m od miejsca startu.

Sama trasa zjazdowa — twierdzi trener Lipowski — jest bardzo trudna technicznie, lecz niebezpieczna bynajmniej nie jest. Alarmujące pogłoski, pochodzące z prasy austriackiej, okazały się przesadzone. Sama trasa, której długość wynosi 2 481 m, przy różnicy wzniesień 710 m, jest szeroka, prowadzi 25-metrową wycinką leśną, obfitującą w liczne skręty, muldy, fałdy terenowe i uskoki.

Zasadniczo najtrudniejszy jest odcinek środkowej trasy, długości około 1.400 m. Pierwsze i ostatnie 500 m są stosunkowo łatwe. Trasa ta wymaga wielkiego opanowania nerwowego zawodników. Trudne muldy i fałdy terenu dadzą się łatwo pokonać, lecz, oczywiście, należy trasę przebyć z góry określonym planem.

Naszym skoczkom zrobiono nęcącą propozycję. Tuż przed otwarciem igrzysk olimpijskich zorganizowane zostaną w Konsbergu międzynarodowe zawody z udziałem najlepszych skoczków. Na konkurs ten zostali zaproszeni również Polacy. Skocznia w Konsbergu posiada profil wybitnie podobny do skoczni w Holmenkollen, toteż trening i start na tej skoczni przyniosłyby naszym zawodnikom wielkie korzyści. Przy tej okazji warto powiedzieć kilka słów o samej skoczni w Holmenkollen. Jest ona wybitnie trudna, posiada krótki, wiszący próg.

Slalom odbędzie się w miejscowości Roedkleiva, która znajduje się niedaleko Holmenkollen. Tak samo biegi płaskie odbędą się na miejscu.

(Ciąg dalszy na str. 3)





Ogólny widok stadionu Bislett, na którym odbędzie się otwarcie i zakończenie II zimowych [illegible]



Stan śniegu w górach

Warunki śnieżne w górach pogorszyły się. Na nartach jeździć można dopiero w terenach, położonych 1.400 m n. p. m. Poprawa warunków pogody na najbliższe dni nie jest oczekiwana. Nie oczekuje się również większych opadów śnieżnych.

Noworoczne mecze zapaśniczego turnieju miast

Pierwsza runda spotkań zapaśniczych w Turnieju Miast zakończona zostanie w Nowy Rok następującymi meczami:

Wrocław-Kraków we Wrocławiu
Katowice-Łódź w Janowie
Warszawa-Poznań w Poznaniu

10:1 i 7:2 Dwa zwycięstwa hokeistów polskich nad reprezentacją NRD w Berlinie

CRZZ — NRD 10:1 (6:0, 2:0, 2:1)

CRZZ: Szlendak (Hampel) — Pęczek, Antuszewicz, Nowak, Chodakowski, I atak — Lewacki, Csorich, Jeżak, II atak — Wróbel I, Gansiniec, Wróbel II, III atak — Masełko, Trojanowski, Świcarz.

Bramki padły w następującej kolejności: w I TERCJI: Lewacki (2 min.), Wróbel II (8 min.), Masełko (12 min.), Lewacki (15, 18 i 19 min.). w II TERCJI: Csorich w 2 i 15 min., W III TERCJI przy stanie 8:0, reprezentacja NRD zdobywa w 5 min. honorową bramkę, a wynik meczu ustalają: Wróbel w 15 i Nowak w 16 min.

CRZZ — NRD 7:2 (3:1, 1:0, 3:1)

Drużyna CRZZ wystąpiła w podobnym zestawieniu co w pierwszym meczu, jedynie bez trzeciej linii ataku z powodu choroby Trojanowskiego.

Bramki padły w następującej kolejności: I TERCJA — Wróbel (4 min.), Csorich (5 min.), Schindler (12 min.), Chodakowski (18 min.); II TERCJA — Pęczek (14 min.); III TERCJA — Schischecki (11 min.), Csorich (15 min.), Wróbel (18 min.) i Lewacki (19 min.).

Obydwa mecze prowadzili: **Wiesenthal** (NRD) i **Zarzycki** (Polska)

* * *

(Telefonem z Berlina)

Od chwili opuszczenia pociągu Warszawa-Berlin — relacjonuje nam kierownik polskiej drużyny hokejowej, Grajkowski — na każdym kroku spotykamy się z objawami życzliwej i gościnnej atmosfery. Zapobiegliwi gospodarze starają się uprzyjemnić nam każdą chwilę naszego pobytu. Już nazajutrz po przyjeździe (24. 12.) przeprowadziliśmy trening razem z niemieckimi hokeistami, a na wspólnym spotkaniu umocniliśmy więzy przyjaźni, łączące nas od styczniowych spotkań z sportowcami NRD.

W godzinach wieczornych następnego dnia (25.) rozegraliśmy pierwsze oficjalne spotkanie. Znana Seelenbinderhalle tonęła w odświętnej oprawie. Na purpurowych transparentach widniały ogromne napisy: hasła pokojowe — przyjaźń polsko-niemiecka, ogromne portrety wodzów dwóch sprawie pokoju oddanych państw — Wilhelma Piecka i Bolesława Bieruta, oraz pęki flag tworzyły uroczyste tło naszego występu.

Burza oklasków zerwała się na wypełnionej widowni, gdy na lodowisku ukazały się oba

(Ciąg dalszy na str. 3)

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, KORESPONDENTOM, SPORTOWCOM I DZIAŁACZOM SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU ŻYCZY REDAKCJA

ECHA naszego konkursu

Marek Skorek w redakcji „Sportu”

Liczni uczestnicy naszego konkursu „Czy znasz sport radziecki” oczekiwali z dużym zniecierpliwieniem ogłoszenia wyników i przyznania nagród za trafne rozwiązanie tej dość trudnej próby znajomości radzieckiego sportu.

Szczególnie 17-letni uczeń szkoły ogólnokształcącej, **Marek Skorek**, mieszkaniec Paczkowa, nie mógł się doczekać chwili rozprowadzenia „Sportu”. Jak na złość w tym pamiętnym dla niego dniu czasopismo nasze przybyło do Paczkowa z nieznacznym opóźnieniem.

W ubiegły czwartek szczęśliwy paczkowianin odwiedził naszą redakcję. Przybył po od[illegible] motoru turystycznego marki „Bałtyk”.

Marek Skorek jest członkiem koła sportowego przy paczkowskiej fabryce świec. Najchętniej grywa w tenisa stołowego. Ostatnio zdobył tytuł mistrza juniorów powiatu nyskiego. Ukończył on już 8 prób do SPO. Martwi się, że w Paczkowie nie ma toru przeszkód, którą to ważną normę trzeba koniecznie uzyskać.

W krótkiej rozmowie z nami Marek Skorek opowiadał, skąd się wzięła jego znajomość sportu ZSRR. Czyta stale „Sport” oraz kompletuje poszczególne roczniki. Jego zdaniem konkurs nie był łatwy.

— Specjalne kłopoty miałem z Mieszkowem, ponieważ twórca konkursu zadał mi tu szczególnie trudną łamigłówkę. Oczywiście, że wyróżnienie w konkursie sprawiło mi ogromną radość. Zresztą, mam już nieco rutyny w rozwiązywaniu konkursowych zadań, gdyż często biorę udział w sportowych i innych konkursach.

Wreszcie szczęście uśmiechnęło się do mnie — mówi, żegnając się Marek Skorek i w triumfie wyprowadził z redakcji otrzymany rower.

Olimpijskie kłopoty z I ligą piłkarską

W ub. sezonie po raz pierwszy w rozgrywkach piłkarskich, w miejsce podziału na klasy A, B, C wprowadzony został podział terytorialny. Drużyny walczyły o mistrzostwo powiatu, o mistrzostwo województwa, przy równoczesnym zachowaniu mistrzostw I ligi i znacznie powiększonej II ligi. Oczywiście, że ze zdobyciem tytułów mistrzów łączyła [illegible] drużyny na wyższy szczebel [illegible].

Nie wszyscy byli zachwyceni [illegible] zmianami, wyczuwano wiele zastrzeżeń, czy ten system rozgrywek terytorialnych przyczyni się do dalszego umasowienia piłkarstwa, ale dzisiaj po doświadczeniach tegorocznych można śmiało stwierdzić, że ilość biorących udział w mistrzostwach wyraźnie wzrosła.

Równocześnie wyszło na jaw wiele błędów i niedociągnięć organizacyjnych. Mistrzostwa juniorów niesłusznie kończyły swój żywot w obrębie powiatu, kością niezgody stały się rezerwowe drużyny, z którymi nie wiadomo było co zrobić, czy pozwolić na przejście do wyższej klasy (choćby w zdobyciu punktów wyraźnie pomagali często koledzy z pierwszej drużyny) i wreszcie niepokoiła wszystkich jesienna pustka na boiskach piłkarskich.

Zasada jednego roku

W biuletynie urzędowym GKKF (nr 7) ogłoszony został jednolity kalendarz sportowy [illegible] — w którym zaplanowane są rozgrywki piłkarskie. Pozornie zresztą bez większych zmian, bo zachowując dotychczasowe mistrzostwa sygnalizowane jest wprowadzenie mistrzostw rezerw drużyn I ligi, oraz rozegranie mistrzostw juniorów tym razem aż do wyłonienia mistrza województwa.

Mistrzostwa powiatowe, wojewódzkie i rozgrywki o wejście do II ligi uzupełniają się w terminach tak, — że pewnej jesiennej niedzieli zapadną jednocześnie decyzje, które drużyny opuszczają I i II ligę, a które drużyny w ich miejsce [illegible] szczytną promocję piłkarską.

Przyjęto więc wyraźnie zasadę wprowadzenia rozgrywek systemem wiosenno-jesiennym, pozwalającym rozegrać mistrzostwa na wszystkich szczeblach i Puchar Polski w ciągu kalendarzowego roku.

Wiosna nadmiar, a w jesieni pustka

No i właśnie na wiosnę ruszą z impetem rozgrywki o mistrzostwa powiatów województw z którymi trzeba się spieszyć, aby do końca lipca, czy sierpnia rozegrać obie rundy, a potem rozpocząć walki o awans, a tu jednocześnie trzeba będzie walczyć w rozgrywkach Pucharu Polski. Niełatwe jest to zadanie dla drużyn w klasie powiatowej, gdzie trzeba będzie często rozgrywać spotkania w środku tygodnia, aby terminy te były dotrzymane.

Od lipca jednak do końca sezonu na boiskach kół sportowych, **LZS** i **SKS** niewiele będzie się działo. Przecież tylko jeden zespół z powiatu będzie walczył o przejście do klasy wojewódzkiej, może jeszcze jeden przedostanie się do dalszej rundy Pucharu Polski, ale pozostałe będą od lipca do zimowej przerwy pozostawione własnym staraniom o przeciwników.

Zasada utrzymania kalendarzowego roku rozgrywek nie ma innego rozwiązania, jak wprowadzenie na wzór tegorocznych jesiennych rozgrywek o nagrodę WKKF ale nie mają one przecież charakteru mistrzostw. Jest jeszcze inne rozwiązanie, równomiernego terminarza mistrzostw, ale wymaga to dość rewolucyjnych zmian w drugiej lidze, do czego powrócimy.

Olimpijskie kłopoty z I ligą

Olimpiada i troska o podniesienie poziomu kadry, czy mistrzostwa I ligi, to dla piłkarzy poważny problem na korzyść, którego ustąpić musza inne wymagania czy potrzeby, jeżeli tego zajdzie konieczność. Stąd zapewne pośpieszy zakusy na przerwanie ligi do lipca, a rozegranie do jesieni uproszczonych mistrzostw z podziałem na dwie grupy. Nie wydaje się nam jednak, aby z powodu olimpijskich „zapędów” piłkarzy należało zatrzymać rozgrywki ligowe, co przecież w praktyce prowadzi do zahamowania pracy w klubach; do obniżenia i tak słabego poziomu pozostałych ligowych zespołów.

Drużyny olimpijskich ośrodków nie mają brać udziału w rozgrywkach ligowych, to jasne ale w ich miejsce powinny grać drużyny rezerwowe a wtedy na pewno żadna dziura w niebie piłkarskim nie powstanie, najwyżej młodsi koledzy olimpijczyków zdobędą wiele umiejętności i niejeden talent piłkarski okrzepnie.

O spadek tych drużyn też się nie boimy, od sierpnia starsi powrócą do rozgrywek i potrzebną na utrzymanie się w lidze porcję punktów uzupełnią. Przepaść tu może tylko mistrzostwo i na to nie ma sposobu, ale zaszczyt wyboru drużyny, której powierza się przygotowania olimpijskie też jest wiele wart, aby chociaż częściowo złagodzić stracone okazje do tytułu. Tak czy inaczej I liga powinna rozgrywać normalnie swoje mistrzostwa z zachowaniem spadku **a nad problemem tytułu mistrza piłkarskiego Polski można dyskutować.**

CWKS Gwardia, Unia będą więc grały w lidze z rezerwowymi drużynami, wśród których znajdzie się jeszcze wielu piłkarzy klasy ligowej. Na alarm mogą uderzyć inne drużyny, które kilku swoich czołowych zawodników będą zmuszone oddać na czas przygotowań olimpijskich. To prawda, że bez czterech czy pięciu najlepszych piłkarzy trudno jest podjąć rozgrywki ligowe, zwłaszcza jeżeli w konsekwencji może zagrażać spadek, ale groźba ta odnosi się tylko do tych, którzy poza II zawodnikami nie umieli, lub nie chcieli przez wiele lat wychować rezerw. Niech szukają teraz pomocy swojego zrzeszenia, niech przeglądną [illegible] sportowe [illegible] ko nieczności wyjdą poza ramy żelaznych składów, czy tylko jednego asa piłkarskiego.

[illegible] słowiowy zastrzyk młodej krwi, tym razem narzucony sytuacją, może tylko im wyjść na lepsze. Władzom piłkarskim możemy tylko proponować więcej śmiałości w decyzjach. I w roku olimpijskim bez przeszkód może grać I liga.

O mistrzostwach rezerw i II lidze

[illegible] przyjąć należy decy[illegible]wadzenia w 1952 roku **rozgrywek o mistrzostwo rezerw I ligi.** Nie trzeba tego uzasadniać, bo sportowe korzyści, jakie powinny przynieść spotkania rezerw ligowych wyrównają na pewno trudności organizacyjne i finansowe, wynikające z dalekich przejazdów kolejowych.

Wydaje się tylko, że jeżeli przyjmiemy zasadę rozgrywania normalnie spotkań pierwszej ligi i w tych spotkaniach Gwardia, CWKS i Unia będą reprezentowane przez swoje rezerwowe zespoły, to jako pośrednią formę prowadzenia mistrzostw rezerw w roku 1952 należałoby połączyć mistrzostwa rezerw I i II ligi. Oczywiście nie proponujemy takich mistrzostw w gromadzie 44 drużyn, ale z podziałem terytorialnym na 4 do 5 grup. Przykładowo: 1. grupa, w której grałyby drużyny rezerwowe Gwardii Szczecin, Gdańsk — Budowlanych i Kolejarza, poznańskiego Kolejarza i Stali, bydgoskiej Gwardii i Kolejarza oraz Kolejarza toruńskiego.

Wciągnięcie do rozgrywek rezerw II ligi skieruje większą uwagę na właściwe przygotowanie młodych zawodników, w takim stopniu jak chcemy tego wymagać od drużyn ligowych. Koszty przejazdów przy wnikliwym podziale na grupy, nie wiele będą przekraczały podróży tych samych drużyn, jakie dotychczas odbywają w rozgrywkach klasy pojedynczej (np. Poznań — Ostrów Wlkp., a obecnie Poznań — Bydgoszcz). Gdyby więc w przyszłym sezonie względy finansowe nie stanęły na przeszkodzie, GKKF w jednolitym kalendarzu mógłby wprowadzić tak nieznaczną poprawkę — zamiast rezerw I ligi **mistrzostwa rezerw ligowych.**

O nowe oblicze II ligi

Rok doświadczeń istnienia II ligi w licznym zestawieniu 32 drużyn potwierdził konieczność utrzymania tych rozgrywek i nikt już nie usiłuje podważyć ich słuszności. Na wiosnę więc w podobnym zestawieniu 4 grup wystartują II-ligowe drużyny. Czy wszystko jednak jest w tej klasie piłkarskiej słuszne i właściwe bardzo wątpimy.

Powróćmy do tegorocznych zmian. W wyniku rozgrywek opuściły II ligę drużyny województwa koszalińskiego i białostockiego, a na ich miejsce weszły drużyny z woj. poznańskiego i warszawskiego, i tak z każdym sezonem może się w dalszym ciągu zmniejszać ilość drużyn słabszych ośrodków na korzyść silniejszych ośrodków piłkarskich, a tym samym stopniowo zacieśniać się będzie teren, na którym rozgrywki ligowe powinny spełniać swoją doniosłą rolę propagandową i wyszkoleniową.

Czy drużyny ligowe mają być tylko w Gdańsku, Krakowie i Warszawie, a nie ma ich być w Słupsku, Olsztynie i Białymstoku? Czy ten sam Białystok po roku rozgrywek w Hajnówce czy w Bielsku może z większym powodzeniem podjąć rozgrywki ligowe? Na pewno nie. I nikt by nie chciał stwarzać odłogów piłkarskich w Białymstoku, ale i ten sam nie zawsze chce przyznać, że w obecnych zasadach II ligi tkwi to niesłuszne stanowisko.

Rok temu długo zastanawiano się nad powiększeniem tej ligi, wydawało się, że to będą ostateczne decyzje powoływania drużyn, bo kto tylko miał trochę ambicji i umiejętności piłkarskich, został do nich zaliczony, a jednocześnie niemal wszystkie województwa wprowadziły tam swoich przedstawicieli — mówiło się wtedy: z II ligą będzie spokój na wiele lat. To wszystko prawda, ale ustawiając drugą ligę po linii jej szerokiego zasięgu, zapomniano o samej zasadzie, która mogłaby zapewnić utrzymanie tych założeń, które decydowały w powoływaniu.

Na wzór radziecki

Właśnie za wzór powinien nam służyć radziecki system prowadzenia rozgrywek drugiej ligi. W ZSRR jest ona ustawiona **terytorialnie**, według życiowych potrzeb republik, a mistrzowie tej grupy tak jak i u nas przechodzą do I ligi. Natomiast z tej klasy piłkarskiej w wyniku rozgrywek nie spada nawet ostatnia drużyna. Czyżby więc zamknięto koło, do którego nikt nie ma wstępu? Nie. Wymiana drużyn jest, ale przeprowadzana jest odmiennie od naszych walk mistrzów klas wojewódzkich, o wejście do II ligi. W radzieckim piłkarstwie mistrz danej republiki (u nas klasy wojewódzkiej) po skończonych rozgrywkach ligowych ma prawo przedstawiciela swojej republiki w drugiej lidze wyzwać do eliminacji — wynik której decyduje o zaliczeniu w przyszłym sezonie do wyższej klasy.

A więc nie zamknięte koło. Ligowy zespół ma obowiązek nie tylko walczyć o zwycięstwo w gronie ligowców, ale również pilnie trenować na początku sezonu, aby podjąć rękawicę, rzuconą przez miejscowego rywala.

Jesteśmy przekonani, że ten system rozgrywek da znacznie większe korzyści.

Gdybyśmy utrzymali obecny stan p[illegible]n zrzeszeń i województw, po nieznacznym retuszu powołania dodatkowo jednego zespołu z Zielonej Góry, Koszalina, Rzeszowa i Białegostoku, a jednocześnie przyjęli radziecką zasadę, problem II ligi byłby raz na zawsze właściwie rozwiązany. Odpadną wtedy kłopoty z terminarzem klasy powiatowej i wojewódzkiej, bo ich rozgrywki można rozłożyć tak na wiosnę jak na jesień, a przecież możliwości awansów mistrzom województw nie odbierzemy.

Kto wie, czy władze piłkarskie nie powinny w okresie zimowym przemyśleć możliwości zastosowania wzorów radzieckich w naszym piłkarstwie. (zs)

Nasze osiągnięcia w 1951 r. i zadania na rok 1952

(Dokończenie ze str. 1)

Specjalny nacisk należy kłaść na plany pracy, które winny stać się głównym czynnikiem jednolitego kierownictwa i właściwego rozmieszczania naszych sił i środków oraz mobilizacji szerokich [illegible] wokół tych zadań. Doświadczenia ubiegłego roku nauczyły nas, że plan, aby był faktycznie zrozumiały, mobilizujący, a co za tym idzie, realizowany przez sportowców — musi być prosty, jasny, konkretny, stawiający zadania trudne, ale możliwe do realizacji.

Tylko w walce z trudnościami wykuwają się i hartują nowe kadry. Widząc ogrom pracy, jaka nas czeka, trudności, które musimy przezwyciężyć — obowiązkiem naszym jest dotrzeć do szerokich rzesz młodzieży z fabryk i wsi, wykorzystać jej entuzjazm do pracy w ruchu sportowym i przy jej twórczej inicjatywie i oddaniu sprawie rozwoju ludowego sportu, z przekonaniem i ofiarnością przystąpić do walki o realizację szerokich i poważnych zadań dalszego podniesienia poziomu sportu, i upowszechnienia kultury fizycznej.

Wielkie plany p. Barassi

Sport kapitalistyczny jest więźniem własnych grzechów. Znajduje się on w wiecznej pogoni za sensacjami byle tylko podtrzymać i nasycić zainteresowanie swoich chlebodawców tj. tych, którzy płacą!. Pod „zainteresowaniem sportowym” należy w danym wypadku rozumieć pełne trybuny i pęczniejące kasy, a nie masy ćwiczących na boiskach.

Z tego tragicznego nastawienia rodzą się też odpowiednie konkurencje w rodzaju najrozmaitszych karkołomnych imprez, w których prym wiedzie naturalnie kraj „niezmierzonych możliwości”. Stąd upadlające widowisko wyścigu jednego z najlepszych i najszybszych rekordzistów świata, triumfatora berlińskich igrzysk olimpijskich Jessie Ovensa z... koniem, stąd ogłupiający karuzel sześciodniówek, ciemne machinacje maklerów bokserskich, rozbudowa narciarskich skoczni — mamutów, wszelkiego rodzaju kolarskie „toury”, w których zdrowie moralne i fizyczne zawodników ustąpić musi pierwszeństwa — interesom fabryk rowerowych.

Nawet tak popularna dziedzina jak piłka nożna nie może na zachodzie obejść się bez specjalnego dopingu i szukała oraz szuka nowych środków, które napędziłyby na widownię jeszcze większe tłumy.

W okresie międzywojennym obok rozgrywanych we wszystkich krajach normalnych mistrzostw oraz gier pucharowych względnie spotkań międzypaństwowych istniały jeszcze dwie wielkie imprezy o charakterze międzynarodowym: były to turnieje o: Puchar EUROPY oraz Puchar EUROPY SRODKOWEJ

W pierwszym wypadku do walki stawały reprezentacje państwowe uczestniczących krajów, w drugim — po dwie najlepsze drużyny klubowe. Głównymi udziałowcami w obu wypadkach były: Austria, Włochy, Węgry, Czechosłowacja, w pucharze europejskim dołączała się do nich jeszcze mała ale bogata Szwajcaria, natomiast do tzw. „Mitropacup” wciągnięto w ostatnich latach przed wojną jeszcze Jugosławię i Rumunię, które znajdowały się na najlepszej drodze do pełnego zawodostwa. Obie imprezy, a w szczególności „Mitropacup” obfitowały w liczne skandale, których źródłem był niepohamowany szowinizm, wypływający z fałszywego pojęcia idei prawdziwego, zdrowego sportu.

Gdy chodzi o system gry, to Puchar Europy rozłożony był na dwa lata. Każda reprezentacja grała z każdą mecz i rewanż, tak że spotkania odbywały się na boiskach wszystkich uczestniczących krajów. W Pucharze środkowoeuropejskim zastosowano system kombinowany; zestawiano pary drużyn z różnych krajów. Każda para grała mecz i rewanż, a o przejściu do następnej rundy decydowała wyższa suma punktów, względnie lepszy stosunek bramek wynikający z ilości uzyskanych w obu spotkaniach. System ten umożliwiał zakończenie imprezy w jednym roku i rozpoczynanie jej w następnym znów od początku, naturalnie z udziałem kilku innych partnerów, gdyż państwa delegowały do „Mitropacup” albo aktualnego w danym roku mistrza i wicemistrza albo też mistrza i zdobywcę pucharu.

Bezpośrednio po wojnie robione były kroki, mające na celu reaktywowanie tzw. Mitropacup. Spaliły one jednak na panewce wobec stanowiska krajów demokracji ludowej, które sport swój budują na zupełnie innych przesłankach i bynajmniej nie gonią za tanimi, małowartościowymi a nawet szkodliwymi efektami.

Międzynarodowi „działacze” piłkarscy nie dają jednak spokoju. Szukają nowych źródeł dochodu i miejsca do machinacji. Z tych też względów nie interesują się zbytnio turniejem olimpijskim, gdyż po pierwsze przynosi on zysk co najwyżej państwu organizującemu w danym wypadku igrzyska, a po drugie — turniej przeprowadzany jest pod egidą komitetu olimpijskiego.

Ostatnio więc wyłonił się nowy projekt, którego głównym inicjatorem i propagatorem jest Włoch Barassi, spełniający z ramienia FIFA funkcję łącznika w czasie tzw. Mistrzostw Świata w Brazylii.

Pan Barassi nasyciwszy się wrażeniami brazylijskimi poszedł po rozum do głowy i odkrył możliwość zastąpienia dawnych pucharów europejskich nową imprezą, pod nazwą „Mistrzostwa Europy”.

W mistrzostwach tych brałyby udział wszystkie kraje europejskie bez względu na charakter ich piłkarstwa, a więc zarówno amatorzy jak i zawodowcy czy też tak popularni obecnie „półzawodowcy”.

Szczegółowe projekty p. Barassi nie są jeszcze dokładnie znane. W każdym razie przewiduje on kojarzenie par, które rozgrywały by na wzór dawnego „Mitropacup” mecz i rewanż z tym, że liczyłoby się znów sumę punktów względnie bramek z obu spotkań. Do rundy finałowej zakwalifikowało by się ostatecznie osiem najlepszych zespołów, które grałyby już teraz systemem czysto pucharowym, t. zn., że przegrywający od padałby z konkurencji. Dwaj finaliści walczyliby o tytuł mistrza Europy, podczas gdy drużyny, które odpadłyby w półfinałach, grałyby ze sobą o trzecie i czwarte miejsce. Obydwa te mecze odbywałyby się w jednym dniu, w tej samej miejscowości i pan Barassi oblicza, że oglądałoby je wówczas 100.000 widzów, naturalnie pod warunkiem, że znajdzie się też odpowiednio pojemny stadion.

Pierwsze tego rodzaju „Mistrzostwa Europy” miałby organizować kraj inicjatora, a więc Włochy. Podobno Anglia, Francja, Szwajcaria, Austria, Hiszpania i Niemcy zachodnie odnoszą się z sympatią do tego projektu, który ma być w zimie roku 1952 rozpatrzony przez FIFA.

Bez względu na to, jaki będzie ostateczny epilog planów p. Barassi i jego entuzjastów dziś już stwierdzić można, że żadne „Mistrzostwa Europy” nie będą miały wartości z chwilą, gdy w turnieju nie znajdą się takie potęgi piłkarskie jak Związek Radziecki czy Węgry. (m)

Młodzież coraz lepsza na planszy

Gwardia i Stal najsilniejszymi zespołami



Zygmunt Grodner, mistrz Polski w szpadzie.
(Fot.: Ar[illegible])

Cztery dni walk rozegranych na planszy Wrocławia o mistrzostwo Polski nazwał przewodniczący sekcji szermierczej GKKF płk. Fiński „Maratonem”. Był to rzeczywiście turniej masowy. 138 szermierzy i 33 floreciatki, startujący w zawodach, to w olbrzymim procencie młodzież startująca zaledwie od paru lat.

Młodość zdecydowanie zwyciężyła we Wrocławiu rutynę. Stara generacja szermiercza, spełniwszy chlubnie swą rolę powoli przejdzie na nowe odpowiedzialne stanowiska w szermierce, uzupełniając kadry sędziów, instruktorów i kierowników drużyn.

Gwardia przoduje

Zespołowo wygrała **Gwardia** (oparta o szermierzy, mających od 20—25 lat), 140 punktów przed Stalą 138 punktów, Budowlanymi 129 i CWKS 128 pkt, Górnikiem 64 pkt, AZS 38 pkt, [illegible] 27 pkt i Spartą 18 pkt.

Rewelacje

Mistrzostwa wykazały, że w porównaniu z latami ubiegłymi zwiększyła się [illegible] ków reprezentujących dobrą klasę. We Wrocławiu bardzo trudno było przebrnąć przez eliminacje. Pozorne niespodzianki w postaci wyeliminowania faworytów już w pierwszych walkach znajdowały wytłumaczenie w bojowej postawie i dobrym przygotowaniu do walk jakie wykazywali młodzi szermierze, nie notowani dotychczas na listach zwycięzców. Do takich młodych talentów we florecie należeli **Szymczak** (Gwardia), **Szmit** (Stal) i **Michalewicz** (Bud.)

Do rewelacji należą sukcesy [illegible] Przeździeckiego (CWKS), Filusia (AZS). Soleckiego (AZS) i Szymczaka (Gwardia), Jaronia (CWKS), Krajewskiego (Stal) pozwala wróżyć **szpadzistom** duże sukcesy.

Najlepszym FLORECISTĄ był Przeździecki (Bud.), który uległ w finałach Twardokęsowi i Pawłowskiemu. Doskonały floret pokazali: były mistrz Polski Czajkowski oraz Rydz, wrocławianin Kuszewski M., Piątkowski, Borudzki, Andrzejewski, Holly i Pawlas. Nigdy jeszcze w Polsce nie było na mistrzostwach krajowych 30 równorzędnych zawodników. Tym niemniej dużo trzeba jeszcze pracy, by utalentowanym zwycięzcom dać klasę upoważniającą do sukcesów olimpijskich.

Najlepszym SZABLISTĄ turnieju był bezsprzecznie zwycięzca mistrza świata Gerevicha — **Zabłocki**.



Zabłocki, mistrz Polski w szabli
(Fot. Arczyński)

Z młodych ustępują mu niewiele **Leszek Suski**, **Pawłowski** i walczący bez szczęścia **Małodobry**. Nie startował w finale ósmy finalista Z. Pawlas, który w półfinale wygrał z Zabłockim.

Jeżeli chodzi o FLORET KOBIET — duża różnica dzieli czołówkę od wyeliminowanych młodych zawodniczek, **Nawrocka**, **Liszkowska**, **Włodarczyk**, **Sołtanowa**, **Strzempkówna**, **Skwarska**, są wyraźnie lepsze od Łucek, Czajkowskiej, Niwickiej, Lempart, Pagaczewskiej i Mierzejewskiej, które doganiają czołówkę. Źle walczyła w mistrzostwach dobra zazwyczaj Kwietnieska.

Szósty mistrz

Nie można zakończyć omówienia mistrzostw bez podkreślenia [illegible] którym była sekcja szermiercza Stal Wrocław. Płk. Fiński nazwał młodego działacza Stali **Stanisława Kuszewskiego** „szóstym mistrzem Polski”, podkreślając, że zawody wrocławskie były najlepiej zorganizowanymi mistrzostwami w historii tej gałęzi sportu w Polsce. Obok tego działacza, należałoby wymienić całą **sekcję juniorów ZS Stal** i drużynę **wrocławskiej Unii**, cały sztab sekretariatu i licznych funkcyjnych tej wielkiej imprezy.

Oddzielna uwaga należy się trudnej pracy sędziów, z których wymieniamy na pierwszym miejscu **Zaczyka** z Katowic, obiektywnego arbitra wyróżniającego się niezwykłą sumiennością i starannością. Dobrze sędziowali poza tym Suski, Kaźmierczak i Szempliński.



Jerzy Twardokens, mistrz Polski we florecie
(Fot.: Arczyński)



Irena Nawrocka, mistrzyni Polski we florecie.
(Fot.: Arczyński)

Ostatnia konkurencja

W ostatnim dniu zawodów rozegrano **szablę**, w której startowało ponad 50 zawodników. Zwyciężył Zabłocki, mając w finale jedną porażkę z Pawłowskim. Wicemistrzem został L. Suski (Bud. Kraków) 2 porażki i 4 zwycięstwa. Na dalszych miejscach uplasowali się: Fokt (CWKS), Pawłowski (Gwardia) i Wójcicki (CWKS) po 3 zwycięstwa, Twardokęs 2 i Małodobry (AZS) 1 zwyc. Ósmym finalistą był doskonały zawodnik Górnika **Z. Pawlas** nie dopuszczony do walk finałowych przez lekarza.

Niezwykle zacięte i stojące na dobrym poziomie były półfinały. O ich poziomie świadczy fakt wyeliminowania takich szermierzy, jak Suski I, Sobik, Dobrowolski, Sołtan, Przeździecki i Ludwiczak, który w eliminacjach wygrał z Foktem, Czajkowskim i Małodobrym.

Fakty i Ludzie

⊙ *Szwajcaria wysyła na letnią Olimpiadę do Helsinek, [illegible] 207 zawodników oraz 47 kierowników, tre[illegible]*



⊙ *Ilość austriackich u[illegible] letniej Olimpiady [illegible] zmniejszona — z 240 do 150. Decyzja ta zapadła na ostatnim posiedzeniu Austriackiego Komitetu Olimpijskiego, na którym postanowiono zrezygnować ze startu we wszystkich konkurencjach, w których szanse repre[illegible] są słabe.*

⊙ *Zawodowi bokserzy — mistrzowie świata: Kidd Gavilan (waga półśrednia), Joe Moxim (w. półciężka) oraz Joe Walcott (w. ciężka) zostali zawiadomieni przez Międzynarodową Federację Bokserską, że „mają się przygotować do obrony swych tytułów”. Przeciwnicy ich nie są, jak dotąd, ustaleni.*

⊙ *W okresie 15 — 22 maja francuskie pismo „France Soir” organizuje wyścig kolarski Paryż — Madryt, na trasie 1508 km. Celem wyścigu — jak podaje prasa komunistyczna Francji — jest spopularyzowanie profrankistowskiej polityki obecnego reżimu francuskiego i zamanifestowanie przyjaźni i jedności faszystów hiszpańskich i francuskich.*

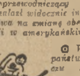
⊙ *Międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy zachodnie — Luksemburg, rozegrany w ubiegłą niedzielę w Essen, zakończył się zwycięstwem Niemców 4:1, (1:0). Barw Niemiec broniła drużyna, która przygotowuje się od jesieni do udziału w [illegible] Olimpiadzie w Helsinkach. Gra [illegible] Herbergerowi specjalnych powodów do zachwytu.*



⊙ *Przewodniczący Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego, wiceprzewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Avery Brundage, odkrył w tych dniach, że amerykańscy studenci sportowi nie są... amatorami. Cały świat wiedział o tym od wielu dziesiątek lat, ale dla Brundage jest to widocznie wielka nowość, gdyż swe odkrycie rozgłasza on obecnie bardzo szeroko. [illegible] średniej — zakomunikował Brundage — nie będzie brany pod uwagę jako kandydat na olimpijczyka, jeżeli okaże się, że otrzym[illegible] lub inne korzyści ekonomiczne ze swej u[illegible] sportowe.*

— Cała Ameryka jest zdziwiona: już od samego początku nowoczesnych olimpiad reprezentacyjne ekipy USA składały się przede wszystkim ze „studentów”, których na „studia” przyciągnęły takie oferty: „przyjdź do nas i należ do naszego klubu uniwersyteckiego, wtedy otrzymasz tyle a tyle tysięcy dolarów jako stypendium, dyplom ukończenia uczelni; kiedy nie będziesz mógł już grać, dostaniesz 15 [illegible] miesięcznie jako kieszonkowe itd”. Obecne stanowisko Brundage wywołało zdumienie, ale wiceprzewodniczący MKOl, wie, co [illegible] Ostatnie afery z koszykarzami, bokserami, wioślarzami i lekkoatletami podważyły zupełnie autorytet „gwiazd” amerykańskich, sędziów, [illegible] W [illegible] Europy ukazało się wiele publikacji w których wyraźnie podkreślano fakt, że wyniki amerykańskich zawodowców na olimpiadach trzeba traktować pozakonkursowo, że w związku z amerykańskimi aferami sportowymi, na uniwersytetach szeroko dyskutuje się celowość olimpiad i udziału w nich Ameryki. I oto mr. Brundage wypowiada bezwzględną wojnę zawodostwu. Nikt nie pojedzie na Olimpiadę — głosi on wszem i wobec — jeżeli okaże się, że pobiera on wynagrodzenie za swe zasługi sportowe. Właśnie idzie o to, aby się „nie okazało”. Mr. Brundage czyni niedwuznaczny wyraz tym wszystkim, którzy dali się złapać na swych dochodach.

Już w starożytnej Sparcie karano złodziei nie za to, że ukradli, ale za to, że pozwolili się złapać na kradzieży. Dziś mr. Brundage stał się gorliwym wyznawcą tej spartańskiej maksymy w sporcie. Wiceprzewodniczący MKOl nie znalazł widocznie innego lekarstwa na zmianę obecnej sytuacji w amerykańskim sporcie.



⊙ *W międzypaństwowym meczu hokejowym, rozegranym w Brukseli Belgia wygrała z Francją 3:1.*

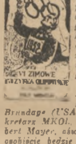
⊙ *Bokserzy FSGT, którzy [illegible] w Polsce a następnie wyjechali do CSR i Bułgarii rozegrali w Sofii mecz z repr. tego kraju. Wygrali Bułgarzy 17:3. (Trzy walki zakończyły się wynikami remisowymi).*

⊙ *Belgijskie mistrzostwa narciarskie na rok 1952 rozegrane zostaną w Bad Gastein (Austria). „O ile któryś z narciarzy wykaże się „wystarczającą formą” może liczyć na wyjazd do Oslo” — zapewnia prasa belgijska, podając tę wiadomość. Mistrzostwa obejmują tylko zjazd i slalom.*

⊙ *Kierownictwo Olimpiady w Helsinkach komunikuje, że poszczególne kraje biorące udział w igrzyskach muszą na 8 tygodni przed otwarciem Olimpiady podać w jakich konkurencjach będą ich reprezentanci startować, a na 2 tygodnie przed otwarciem złożyć imienne wykazy zawodników. W czasie trwania Olimpiady zakazane będzie na trybunach używanie telekamer, natomiast można korzystać ze zwykłych aparatów fotograficznych. Wrę[illegible] dzie na boiskach i terenach poszczególnych konkurencji. Speakerzy ogłaszać będą wyniki w czterech językach.*

⊙ *Futbol hiszpański, podobnie jak cały sport w tym kraju, znajduje się w głębokim upadku. Najlepszym tego dowodem są wyniki zachodnio-niemieckich piłkarzy FC Nürnberg podczas ich świątecznej wizyty w Bilbao i Barcelonie. Obydwie najlepsze drużyny Hiszpanii poniosły porażki. Bilbao 2:4 (1:3), a Barcelona 0:2 (0:1).*

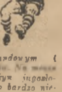
⊙ *Dotychczasowy prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Szwed J. S. Edström, jak wiadomo, zrezygnuje po Olimpiadzie w Helsinkach ze swego stanowiska. Przed pewnym czasem prasa zachodnia pisała, że na jego miejsce kandydują: lord Burghley (Anglia) i Avery Brundage (USA). Obecnie sekretarz MKOl, Szwajcar Albert Mayer, oświadczył, że on osobiście będzie popierał kandydaturę... Francuza Massarda, który jest bardzo zainteresowany [illegible] niem, posiada największe szanse ! ! !*



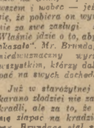
⊙ *Ankieta dziennikarzy sportowych Finlandii na najlepszego [illegible] 1951 dała następujące wyniki: 1) Veikko Karvonen (maraton), 2) Kolehmainen (narciarz), 3) Luho (skoczek narciarski), 4) Back (lekkoatleta), 5) Saimi Nikkinen (lekkoatleta). Kobiety: 1) Huttunen (łyżwiarka), 2) Wideman (narciarka), 3) Osterdal (lekkoatletka).*

⊙ *„Gazetta del Sport” zamieściła tabelę najlepszych zawodowych kolarzy Europy za tegoroczny sezon. Obejmuje ona 10 nazwisk. Dwa pierwsze [illegible] 1) Kubler, 2) Koblet. Na dalszych miejscach „Gazetta del Sport” klasyfikuje Bobeta (Francja), 4) Magni (Włochy), 5) Steenberger (Belgia), 6) Coppi (Włochy), 7) Bartali (Włochy), 8) Bevilacqua (Włochy).*

⊙ *Piłkarzy „gladiatorzy” dyktatora Tito wysłani zostali w celach reklamowo-propagandowych jugosłowiańskiego reżimu do Niemiec Adenauera. Niestety, podobnie jak [illegible] wyjazd świą[illegible] Francji, tak i obecny do Niemiec zakończył [illegible] fiaskiem propagandowym ([illegible] 4 czołowych drużyn jugosłowiańskich przyszło bardzo niewiele publiczności, a z wynikami i zawiązaniem więzi przyjaźni i braterstwa było jeszcze gorzej. Katastrofalne były również dla titowców wyniki: Hajduk Szplit przegrał z Rot-Weiss Essen 1:4 (0:2), Sarajewo przegrało z FC Mannheim 1:3, a Partyzant pokonał dopiero po ciężkiej walce FC [illegible]*



⊙ *Na mistrzostwach tenisowych Indii, rozgrywanych w Bombaju, doszło do dwóch niespodzianek. Wracający z Melbourne do kraju szwedz[illegible] Bergelin i Blomqvist, [illegible] rzy wielki u[illegible] doznali porażek. Obaj przegrali z Japończykami. Bergelin uległ po pięciosetowej walce Mijagi, a Blomqvist przegrał w czterech setach z Nakano.*



⊙ *Piet Elzenga, pływak holenderski dołączył się do elity europejskiej na 100 m. st. dowolnym ustanawiając w tych dniach nowy rekord Holandii na tym dystansie czasem 1.40,4 min. — Na zawodach w Frederiksberg (Dania) nowy rekord duński na 100 m. st. motylkowym kobiet ustanowiła Mette Ove-Petersen, uzyskując czas 1.23,7 min.*

Zimowe olimpiady XV

PROCZNIA OLIMPIJSKA [illegible]

FRANCUSKA EKIPA DO OSLO [illegible]

DRUŻYNA SZWAJCARII [illegible]

SZWEDZKI KOMITET OLIMPIJSKI [illegible]

BI-LETNIA MISTRZYNI ŚWIATA W SLALOMIE [illegible]

SKOCZKOWIE WŁOSCY [illegible]

Inspekcja terenów olimpijskich dostarczyła cennego materiału



(Dokończenie ze str. 1)

Przygotowania do igrzysk dobiegają końca. O Olimpiadzie mówi każdy mieszkaniec stolicy Norwegii; wszelkie rozmowy, jakie się słyszy, dotyczą zawodów w Holmenkollen Sorefjell i Rödkleiva. Budowa wioski olimpijskiej została już dawno wykończona, a przed kilku dniami oddano do użytku olbrzymi hotel „Vikking", w którym zamieszkają wszyscy dziennikarze zagraniczni.

Cała ludność — robotnicy, inteligenci, kupcy i businesmani — w równej mierze wykazuje swoje zainteresowanie igrzyskami. Pierwsi, być może, ze szczerego entuzjazmu dla sportu, drudzy — ... a, no, zrozumiałe: igrzyska olimpijskie przyniosą niewątpliwie ogromne ożywienie w interesie.

Brakuje tylko . śniegu.

* * *

Nazajutrz trenerzy dzielą się swymi spostrzeżeniami z zawodnikami. Trener **Lipowski**, który w Norwegii kilkakrotnie pieszo przeszedł trasę zjazdową, pokazuje na licznych wykresach i rysunkach jej niebezpieczne miejsca, rozwija plan taktyczny jazdy. Zawodnicy pochylają się nad rysunkami, dyskutują żywo i rzucają rzeczowe pytania pod jego adresem.

— Teraz znamy trasę prawie na pamięć, — mówią zadowoleni zjazdowcy.

Trasa przestała być dla nich „ziemią nieznaną".

W drugiej sali, skoczkowie studiują zdjęcia swych rywali norweskich w akcji. Najbardziej interesuje ich układ rąk w czasie lotu.

Skoczkowie mają jeszcze jeden kłopot: jedyna skocznia, posiadająca progi, podobne do skoczni w Holmenkollen, a znajdująca się w Szczyrku, jest nadal niewyremontowana. A szkoda, można by na niej z pożytkiem potrenować

* * *

Na ogół jednak wśród kadrowiczów panuje zadowolenie. Poznali warunki, w jakich będą startować, wiedzą, jakie oczekują ich trudności. W ich umysłach nastąpiło pewne odprężenie, wynikające ze znajomości oczekującego ich w Oslo zadania. **(JN)**

Program zawodów eliminacyjnych olimpijskiej kadry narciarskiej

WARSZAWA. Sekcja narciarska [illegible] program zawodów eliminacyjnych dla kadry olimpijskiej. Program przedstawia się następująco:

ELIMINACJE SKOKÓW:

[illegible]

ELIMINACJE ZJAZDOWCÓW — SLALOMISTÓW

[illegible]

[illegible]

Narciarze ČSR przygotowują się do startów w Oslo

PRAGA Kadra narciarska Czechosłowacji przebywa od dwóch tygodni na obozie treningowym w Spindlerowym Młynie w Karkonoszach gdzie przygotowuje się bardzo starannie do występu na igrzyskach olimpijskich w Oslo. Razem z narciarzami czechosłowackimi na obozie znajdują się czołowi zawodnicy NRD

Obóz w Szpindlerowym Młynie posiadał specjalny charakter. Uczestniczyli w nim bowiem nie tylko zawodnicy lecz również i kandydaci na przyszłych organizatorów masowych imprez jakimi są w każdym roku sportowe igrzyska młodzieży (SHM) gromadzące tysiące uczestników — przyszłych kandydatów na mistrzów. Kandydaci na organizatorów, sędziów itp. zapoznają się nie tylko z tajnikami techniki biegów, skoków, zjazdu lecz również z zagadnieniami należytego organizowania zawodów.

Skoczkowie czechosłowaccy główną uwagę poświęcili pracy nad stylem. Trenowali na małej skoczni koło schroniska na Łabskim Szczycie. Treningi wykazały, że Remza i Felix są w chwili obecnej najlepsi. Biegacze i kombinatorzy próbowali po raz pierwszy swych sił w zawodach na trasie 10 km. Kobiety uczestniczyły w biegu na 7 km. W biegu mężczyzn (na 10 km) klasą dla siebie był znów Jarosław Cardal, który uzyskał czas 37.57 min

Drugie miejsce zajął K. Dworzak z Jihlawy. Trzecim najlepszym był inż. Hlawacz a następnie biegacze z Koszyc Poljak i Kowalczyk. Z biegaczy NRD najlepszą formę wykazał Lindenlaub, który zajął 12 miejsce czasem 42.27 min. Mueller z NRD, który był 13, miał czas 43.50 min.

Również kombinatorzy odbyli kontrolny - treningowy bieg na 10 km. Na zmarzłym śniegu uwydatniła się doskonała kondycja mistrza CSR Mrlicha, który uzyskał czas 38 47 min. Niespodzianką była druga lokata zawodnika z Nowego Miasta Kosoura (39,45 min.). Dalsze wyniki kombinatorów: Nesvadba 40.10; John 40 24; Skrbek 40.25; Nemesegy 41.26; Sipek 42.15; Kadavy 42 32.

Również i kobiety po 14-dniowym pobycie na obozie i treningu na śniegu wykazały dobrą postawę. Na trasie 7 km eliminacja dała następujące wyniki: 1) Bartakova 32.02; 2) Lelkova 32.27; 3) Mecirova 33.14. Na 9 miejscu była zawodniczka NRD Wellner 35.53 min.

Na zimowe igrzyska olimpijskie do Oslo wyjedzie z Czechosłowacji 60 osobowa ekipa sportowców. Składać się ona będzie z: 20 hokeistów, 26 narciarzy i narciarek następnie łyżwiarzy i łyżwiarek oraz 7 członków kierownictwa ekipy w tym 3 lekarzy.

Hokeiści CSR trenują stale na swych sztucznych lodowiskach, narciarze ćwiczą w Karkonoszach i Wysokich Tatrach. Łyżwiarze (wśród nich para małżeńska Balounów) trenują w kraju po czym wezmą udział w mistrzostwach Europy w Wiedniu skąd wyjadą na igrzyska do Oslo.

Pożyteczne wydawnictwo

„Koło sportowe" w każdym kole

Polska prasa sportowa wzbogaci się z Nowym Rokiem o nowe wydawnictwo. Będzie nim poradnik dla kół i zespołów sportowych, wydawany przez GKKF pt. „Koło sportowe".

W artykule wstępnym nr 1 nowego wydawnictwa m. in. czytamy: „Tysiące kół i ludowych zespołów [illegible] całego kraju coraz lepiej realizują swe zadania. Wzrasta ich poziom organizacyjny, coraz więcej jest aktywnych członków, świadomych tego, że kultura fizyczna przygotowuje i pomaga w realizacji wielkich zadań postawionych przed narodem w realizacji Planu 6-letniego i przygotowania do obrony kraju." W pracy tej są jednak oczywiście braki. Brak jest więc i organizatorów i instruktorów i odpowiedniego sprzętu itd. Pomóc w usunięciu tych właśnie błędów — stawia sobie za zadanie miesięcznik „Koło sportowe". Znajdzie więc w nim każdy sportowiec czy to działacz, czy instruktor, czy też każdy członek koła cenne wskazówki w swej pracy nad upowszechnieniem kultury fizycznej na swoim terenie.

Redakcja „Sportu", witając z radością fakt ukazania się „Koła sportowego", życzy jego redakcji owocnej pracy w realizacji wytkniętych sobie zadań.

* * *

[illegible]

[illegible] ... (str. 31). 16. Wytyczne dla pracy ludowych zespołów sportowych (str. 33).

Koszykarki Spójni Katowice walczą o mistrzostwo Polski

WARSZAWA. — Do rozpoczy[illegible] koszykówce kobiet [illegible]

Koszykarki Spójni dokooptowa[illegible] czyć będą obok zespołów: OWKS (Kraków) AZS (Warszawa) oraz [illegible] pie [illegible] podzielono drużyny na [illegible] AZS i Spójnię, a pozostałe zespo[illegible] grupy wyłoniony zostanie w spotkaniu [illegible]

[illegible] rozgrywki grupy II [illegible]

Akcja sportowa działu k. f. Pałacu Młodzieży w Szczecinie

SZCZECIN Coraz szerszą [illegible] towego i pływacka w których [illegible] młodzieży szkolnej w wieku [illegible] lat

Bogate wyposażenie w sprzęt i [illegible] powodują, że coraz więcej chęt[illegible]

[illegible]

Górnik Modrzejów zdobywcą nagrody „Sportu"

SOSNOWIEC 23 bm odbyły się [illegible] rozgrywki turnieju koszy[illegible] klubu korespondentów „Sportu".

I półfinał: KS Stal Milowice — KS Górnik Sosnowiec 29:15.

II półfinał: KS Górnik Modrzejów — SKS Energetyk Sosnowiec 43 23.

III półfinał: [illegible] czno-Odlewnicze Sosnowiec 54:11.

Finały: KS Górnik Modrzejów — KS Stal Milowice 38:19, KS Górnik Modrzejów — KS Włókniarz Sosnowiec 48 40, KS Włókniarz Sosnow[illegible]

Klasyfikacja końcowa: 1) Górnik [illegible]

Sędziowali ob. ob. Głogoszewski i Kozłowski.

Wręczenia nagrody „Sportu" zwycięskiej drużynie dokonał ob. Lemberger.



Z turnieju piłki koszykowej zorganizowanego przez MKKF w Sosnowcu z inicjatywy klubu korespondentów „Sportu". Po lewej: drużyny przed rozpoczęciem rozgrywek, po prawej: fragment jednego ze spotkań. (Fot. N. Boronowski)

2 zwycięstwa hokeistów w NRD



Hokeiści polscy występujące pod nazwą reprezentacji CRZZ rozegrali w czasie świąt Bożego Narodzenia na sztucznym lodowisku w Seelenbinderhalle w Berlinie dwa spotkania z reprezentacją NRD. Na zdjęciu: drużyna zeszłorocznego mistrza hokejowego NRD — Chemie Weisswasser, na której opierał się skład reprezentacji NRD podczas ostatnich spotkań z polskimi hokeistami. (Fot.: Archiwum)

(Dokończenie ze str. 1)

zespoły. Szczególnie drużynie polskich związków zawodowych zgotowano serdeczną owację.

Polacy od razu nadali grze [illegible] kiem szedł bez przerwy na bramkę, broniona przez **Maciaka**: Widownia z napięciem śledziła ładne zagrania oparte na zespołowych współdziałaniach. Byliśmy lepsi, górowaliśmy nad przeciwnikiem prawie pod każdym względem. Trójka Krynicy i atak Janowa łatwo mijały powol[illegible]

Po pierwszej tercji prowadziliśmy 6:0. W następnych okresach meczu nasza drużyna popisywała się dość dokładnymi i udanymi zagraniami.

Drużyna NRD zrobiła niewątpliwie postępy lecz nie jest jeszcze w stanie, poza krótkimi okresami nawiązać z nami równorzędną walkę. Nie pozwalają jej na to braki kondycyjne, gorsza technika [illegible] ność prowadzenia krążka. Mimo to należy stwierdzić pewien wzrost umiejętności i poziomu u naszych przyjaciół z Niemiec

Wobec dość nierównego układu sił nasi reprezentanci mogli w zupełności zadowolić. Może jedynie trzecia formacja ataku — **Maślelko - Trojanowski-Świkar** nieco zawiodła i nie dostroiła się do postawy reszty. Najlepiej zaprezentowali się: **Csorich Lewacki i Gansiniec.** Z drużyny gospodarzy zasłużyli sobie na pochwałę: niezły strzelec **Schlischeck** i **Speck**.

Druga rozgrywka przeprowadzona 26 12. miała już nieco odmienny przebieg. Drużyna NRD złożona z graczy czołowych drużyn — **Chemie Weisswasser i SG Frankenhausen**, zagrała z ogromną ambicją a przede wszystkim starannie kryła naszych zawodników. Totez przewaga polskiego zespołu była mniejsza niż w dniu poprzednim, a poza tym również tempo nie było tak szybkie.

Oczywiście, że znów byliśmy znacznie lepsi od gospodarzy, którzy jednak, dzięki dużej ofiarności, potrafili się chwilami skutecznie przeciwstawić, a nawet zdobywali się na dość niebezpieczne akcje. Zapełniony widzami amfiteatr Seelenbinderhalle nie szczędził aplauzu polskiej drużynie

W czwartek wybraliśmy się na zwiedzenie Berlina w którym tak, jak w Warszawie w szybkim tempie zaciera się ślady zniszczeń wojennych. Wszędzie widać rusztowania, unosi się zapach tynku i zaprawy murarskiej, rosną domy osiedla robotnicze, powstają monumentalne gmachy. Wieczorem odwiedziliśmy miejscowy cyrk. Urozmaicony program bardzo podobał się naszym hokeistom

Po dniu odpoczynku — 28 grudnia trenowaliśmy znów w godzinach rannych. Przed południem złożyliśmy wieniec na Grobie Radzieckich Żołnierzy. 30 grudnia i 1 stycznia rozegramy jeszcze dwa mecze w Seelenbinderhalle. Nasza drużyna spotka się powtórnie z reprezentacją NRD

Zdzisław Grajkowski

Życzenia noworoczne GKKF

Do Komitetu KF NRD

[illegible]

Do Komitetów KF: CSR, Bułgarii, Rumunii, Albanii i Węgier

Z okazji Nowego Roku przesyłamy Wam serdeczne braterskie życzenia [illegible] kultury fizycznej oraz dalszych sukcesów sportowych

Osiągnięcia Wasze są cennym wkładem do dzieła budowy socjalizmu i walki o utrwalenie pokoju na całym świecie.

Za wzorem i przykładem przodujących w świecie sportowców radzieckich wspólnie z Wami walczyć będziemy o pokój i socjalizm aż do ostatecznego zwycięstwa.

Narciarze na zakończenie obozu ...



... przedolimpijskiego, który odbył się w Zakopanem na Kalatówkach urządzili wieczornicę taneczną, występując w oryginalnych strojach góralskich. Na zdjęciu: grupa zakopiańczyków w tradycyjnym tańcu góralskim. (Fot. Seko)

Z kraju i ze świata

13.400 odznak SPO zdobyto w woj. olsztyńskim

OLSZTYN. W woj. olsztyńskim zdobyto ogółem w ciągu roku bież. 13.400 odznak SPO i BSPO, czyli o 2.000 więcej niż przewidywał plan. Najlepsze rezultaty w akcji zdobywania SPO uzyskały zrzeszenia sportowe Kolejarz i Budowlani oraz członkowie LZS-ów. Najsłabiej wypadło zrzeszenie AZS, gdzie na 330 zaplanowanych odznak zdobyto zaledwie 21.

836.605 uczestników startowało w marszach jesiennych

WARSZAWA. Ogłoszone przez GKKF [illegible] nie [illegible] Liczba ta obejmuje 579 062 mężczyzn i 257.543 kobiet

Wspaniały bilans sportowców ZSRR

MOSKWA Wszechzwiązkowy [illegible] sportu wyczynowego ZSRR. Jest on doprawdy imponujący: sportowcy radzieccy pobili w ciągu roku 1951 [illegible] rekordów wszechzwiązkowych, w tym 34 rekordy świata. Liczba ta przewyższa o 14 ilość rekordów ustanowionych w roku 1950.

[illegible]

Australia obroniła Puchar Davisa

Pierwszy dzień finałowego spotkania o Puchar Davisa pomiędzy jego obrońcą z roku 1950 Australią a zwycięzcą tegorocznych rozgrywek USA przyniósł wynik remisowy 1:1. Dwie pierwsze gry pojedyncze dały następujące rezultaty: Sedgman (Australia) — Schroeder (USA) 6:4, 6:3, 4:6, 6.4 a Rose (Australia) — Seixas (USA) 3:6, 4 6, 7 9.

SYDNEY. W drugim dniu finałowego spotkania tenisowego o Puchar Davisa, Australijczycy: Sedgman i Mac Gregor pokonali parę amerykańską Schroeder, Trabert 6:2, 9:7, 6:3. Po zwycięstwie w grze podwójnej Australia prowadzi 2:1.

SYDNEY. W ostatnim dniu finałowego meczu o Puchar Davisa [illegible] **rozegrano pozostałe gry pojedyncze. Schroeder (USA) zwyciężył Rose** [illegible] **straiia) pokonał Seixasa (USA) 6 4,** [illegible]

W kilku wierszach

⊙ *Herbert Schade, doskonały długodystansowiec niemiecki oświadczył, iż nie uważa, aby w Helsinkach mógł uzyskać swe najlepsze życiowe rezultaty. Twierdzi on, że oczekuje ich dopiero na mistrzostwach Europy w r. 1954, które odbędą się w Zurychu.*

⊙ *Luksemburg posiada kilku dość dobrych sportowców, jak to wynika z nowych rekordów tego państewka, które właśnie zostały zatwierdzone: 400 m. Rasquin 48,7.; 3000 m. Frieden 8,35,6 min.; 4 x 400 m. 3,20.8 min.; 4 x 1500 m. 17,24,1 min.*

⊙ *Lekkoatleci Iranu rozpoczęli przygotowania do startu w Helsinkach. Na ich trenera zaangażowany został niezły skoczek niemiecki Stuerck, który znajduje się już w Teheranie.*



Orlęta hokejowe trenują na Torkacie

KATOWICE. Na katowickim sztucznym lodowisku odbywa się obecnie ogólnopolski obóz „orląt" hokejowych. Na obozie zgromadzonych jest 32 młodych zawodników w wieku 16 — 19 lat. Kierownikiem obozu jest ob. Chatisow, treningi prowadzą trenerzy Osmański, Ginter i Czyżewski.

Trener Osmański, który trenował nasz narybek we wszystkich powojennych obozach ogólnopolskich oświadczył że zgromadzona na tegorocznym obozie młodzież jest nieźle przygotowana kondycyjnie i wykazuje zadowalający zasób umiejętności.

Z najlepszych wymienić należy: **Smajdę** (Opole), **Kędzierskiego**, (Toruń), **Kurka** (Krynica) i **Jończyka** (Katowice). Obóz trwać będzie do 6 stycznia 1952 r.

W ostatnich dniach trwania obozu rozegranych zostanie kilka spotkań sparringowych. Projektowany jest mecz z katowicką Stalą.

Gdy opadła ostatnia kartka z kalendarza 1951 roku...

BYŁO TO tak niedawno, niemal wczoraj, kiedy to do świtu wyczekiwaliśmy z niepokojem na telefoniczne relacje z Mediolanu. Wkrótce potem przeżywaliśmy wielkie dni Berlina, które zgromadziły młodzież i sportowców całego świata, poprzedziły bezpośrednio Spartakiadę [illegible] sportu. Wreszcie uczyły piłkarzy i sztangistów radzieckich i nim zdołaliśmy odetchnąć trzeba już sporządzać bilans, zamykać rachunek 1951 r.

A trzeba tę buchalteryjną czynność wykonać pośpiesznie, bez chwili zwłoki, bo już czekają nas nowe wydarzenia, [illegible]. Wkrótce zapomnimy o minionym roku i tylko niekiedy wracać będziemy do głównych [illegible] bilansu, szukając w nich wytłumaczenia [illegible], genezy naszych późniejszych zwycięstw i — oby ich było jak najmniej — porażek.

Ofensywa na miliony

Kiedy na III plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej podejmowano uchwałę [illegible] wania odznak SPO [illegible] zespołów sportowych, nie wszyscy zapewne zdawali sobie sprawę, jak ważny dokonuje się zwrot w rozwoju kultury fizycznej. Ujęta w karby cyfr przestała być niezależna od kaprysów pogody, zapału i ochoty działaczy, od ich zdolności do improwizowania. Wytyczano szlak jej systematycznego rozrostu, planowej ofensywy na miliony młodzieży z miast i wsi.

Znaczenie pracy i planu

Planowanie w sporcie jest nowością i nie można się dziwić, iż wywołuje często sceptycyzm. Nie wszyscy zdołali się przekonać, że można ustalić dokładną datę kiedy Gremlowski ustanowi nowy rekord [illegible] debiutant sportowy skoczy w dal 5 m. Bo nadal jeszcze pokutuje pogląd, iż powodzenie w sporcie uzależnione jest od talentu i talent wyznacza rozmiary kariery sportowej. I właśnie rok 1951 dostarczył [illegible] decydujące znaczenie pracy. Nie jestem pewien czy działacze Górnika, Włókniarza, Stali odznaczają się wybitnym talentem, a nawet czy w ogóle mają talenty organizacyjne. Jednakże wiem, iż ich pracowitości, ich ambicji i entuzjazmowi zawdzięczamy poważne sukcesy akcji zdobywania odznaki SPO. Plan nie tylko dopingował ich, nie tylko mobilizował do zwiększenia aktywności, ale był realnym, konkretnym programem pracy, pozwalającym skoncentrować wysiłki na jednym z najważniejszych odcinków kultury fizycznej.

Plan stał się w minionym roku czynnikiem regulującym życie sportowe. Nauczyliśmy się planować w opracowywaniu metod treningowych, plan jest podstawą sukcesów naszych rekordzistów, plan jest fundamentem pracy koła, rady zrzeszenia sportowego, komitetu kultury fizycznej. Nauczyliśmy się także w roku 1951 realizować plan, bić się o jego wykonanie i zwyciężać w tych bitwach. Te wszystkie osiągnięcia wszystkie dobre, pozytywne doświadczenia okresu objętego starym kalendarzem, będziemy wykorzystywać również i w latach następnych.

Zdarzały się nam i fatalne błędy i potknięcia, których chcemy nie rejestrować w roku 1952.

Apel „Nowej Huty"

Uchwała III plenum o planie zdobywania odznak SPO nakłada na ruch sportowy ogromne zadanie. Było jasne, że zdołamy go wykonać tylko przy niezwykle wytężonym wysiłku szczupłej kadry instruktorów i przodowników wychowania fizycznego oraz organizatorów prób SPO. Wtedy z Nowej Huty padł apel przeprowadzenia szkolenia organizatorów drogą korespondencyjną.

Z zapałem przystąpiono do przygotowań tego szkolenia. Ale jak to się jeszcze niestety zdarza, źle obliczono siły na te piękne zamiary. Najpierw zaczęły się opóźnienia w wydawaniu konspektów szkoleniowych potem, jakby zniechęceni początkowymi niepowodzeniami, kierownicy wydziałów szkoleniowych w komitetach kf przestali okazywać zainteresowanie dla tej sprawy, wreszcie ucichła ona zupełnie. W nowy rok wskutek załamania się tej akcji wstępujemy z niewiele większymi siłami, niż mieliśmy je dwanaście miesięcy temu, a wiadomo, iż zadania będą nieporównanie większe.

Nagłowickie rekordy

Było sporo zamętu w sposobie pojmowania zadań rad zrzeszeń w realizowaniu planu zdobycia odznak. Wielu działaczy nie bardzo wiedziało, jak należy agitować członków kół do systematycznych treningów i przeprowadzania prób. Instruktorzy działali często według znanej recepty na wyrób armat: bierze się dziurę i oblewa brązem no i — szukali bezradnie tych dziur. Kto sprytniejszy, organizował próby domowym przemysłem, który w Nagłowicach dał zdumiewające efekty. Pisaliśmy w „Sporcie" o fantastycznych rezultatach, uzyskiwanych przez tamtejszych uczniów w skoku wzwyż, a z których najskromniejszy zaczynał się od 2 m i 15 cm. Imć Mikołaj Rej, który przed czterema wiekami nadał Nagłowicom zasłużony rozgłos, spaliłby się z zażenowania, gdyby widział, jak to sławę jego Nagłowic podtrzymują młodociani sportowcy i ich pomysłowi instruktorzy.

Oczywiście gorąco życzymy naszym skoczkom, aby wysokość 2 metrów przestała być dla nich nieosiągalna, ale absolutnie nie chcemy, aby nagłowickie rezultaty powtarzały się kiedykolwiek w akcji zdobywania SPO.

Istotne nieporozumienie

Odznaka SPO jest środkiem podniesienia poziomu naszej kultury fizycznej, podniesienia sprawności fizycznej młodego pokolenia, ale nie jest celem ruchu sportowego. I nie o to nade wszystko chodzi, aby 300 tysięcy obywateli nosiło w klapach tę odznakę, ale aby setki tysięcy ludzi pracy rzeczywiście uprawiało sport. Z uznaniem podkreślać będziemy osiągnięcia tych organizacji, które wykonały limity planu zdobywania SPO, ale dopiero wtedy przysłużą się one dobrze sprawie kultury fizycznej, kiedy SPO będzie jednym z głównych, ale nie jedynym torem ich działalności. To istotne nieporozumienie wyjaśnił sekretarz GKKF Szemberg na grudniowej naradzie aktywu wiejskiego, a my żałujemy tylko, iż ta narada nie odbyła się o pół roku wcześniej.

Koniec bałaganu

Mieliśmy w ubiegłym roku, po raz pierwszy także, jednolity kalendarz imprez. Jest to duża zdobycz, zważywszy, iż w poprzednich latach, poza terminarzami rozgrywek, układanymi przez każdy związek według własnych potrzeb i pomysłów, nie istniało żadne w tym względzie planowanie a imprezy organizowano sporadycznie. Nic gorszego, niż taki stan przypadkowości i bezhołowia. No i temu bałaganowi położono kres jednolitym kalendarzem.

Kolarze najlepsi?

Wraz z kalendarzem ustalona została również jednolita klasyfikacja, określająca ściśle wymagania dla zawodników najwyższej klasy i dla młodziutkich juniorów, rozpoczynających dopiero karierę sportową. I kalendarz i klasyfikacja są poważną zdobyczą naszego sportu.

Niestety klasyfikacja została w niektórych działach tak sporządzona, że okazało się, iż na najwyższym poziomie znajduje się w Polsce kolarstwo, a przecież świadkowie wyścigu Praga — Warszawa są nieco odmiennego (i słusznie) zdania. Ale błędy są łatwe do naprawienia, a nie można ich było uniknąć. Natomiast błędem nie do darowania jest nie wykorzystanie klasyfikacji w roku ubiegłym, a także nie przestrzeganie jednolitego kalendarza sportowego. Zrzeszenia, koła, sekcje przy komitetach kf. otrzymały z GKKF cenny prezent w postaci tej klasyfikacji i kalendarza, nie umiały go wyzyskać dla usprawnienia pracy, dla przyśpieszenia tempa rozwoju sportu.

Kapitalna komedia

Jednolity kalendarz, sprawa mistrzowskich rozgrywek, eliminacji itp. przywodzi na pamięć niezwykły wypadek, jaki miał miejsce w Tomaszowie Maz. Którejś niedzieli miał się tam odbyć finałowy mecz piłkarski o wejście do klasy wojewódzkiej. Przeciwnikiem miejscowego Ogniwa był LZS z Wieruszowa. Tegoż dnia, chociaż na innym boisku wyznaczone były zawody towarzyskie między Włókniarzem a wieluńską Gwardią.

Wieruszów leży bliziutko Wielunia, jest właściwie przemysłowym przedmieściem tego powiatowego miasta. Piłkarze LZS-u, którzy spóźnili się na zawody wbiegli na boisko w momencie, gdy sędzia zamierzał odgwizdać walkower, wobec czego przystąpiono błyskawicznie do gry. Tyle że kapitan zespołu i zawodnicy podpisali protokół zawodów i sędzia dał gwizdek na rozpoczęcie meczu. LZS-owcy spisywali się dzielnie, walczyli jak lwy, toteż do przerwy prowadzili 3:0. Radość była wielka, ale trwała krótko. W przerwie okazało się że ich przeciwnikiem nie jest Ogniwo, lecz Włókniarz, który znów sądził, że gra z Gwardią a nie [illegible].

22 graczy, 3 sędziów (jeden główny i dwaj boczni), kilkudziesięciu działaczy, blisko 2000 widzów przez trzy kwadranse było świadkami meczu, w którym nikt nie wiedział przeciw komu gra. A wszystko dlatego, że w wydziale gier sekcji piłkarskiej WKKF mają nietrasobliwą obojętność wobec spraw terenu, że działacze tomaszowskiego Ogniwa niezbyt solidnie pracowali i zlekceważyli obowiązki organizatorów.

Wydarzenie tomaszowskie jest jedyne w swoim rodzaju, przypadek wyreżyserował tu kapitalną komedię pomyłek, ale wiadomo, że pomyłki są za zwyczaj wynikiem obojętnego traktowania obowiązków, a ulegają tym błędom nie tylko tomaszowscy działacze.

Skończył się rok 1951 i należy wierzyć, iż skończą się podobne pomyłki, że w Nowym Roku panować będzie wśród działaczy większa dyscyplina, większa troska o należyte funkcjonowanie aparatów wykonawczych naszych organizacji sportowych.

Kontakty międzynarodowe

Mieliśmy w roku 1951 szerokie kontakty międzynarodowe. Bokserzy jeździli do **Mediolanu, Berlina, Helsinek, Pragi**, piłkarze byli na **Węgrzech** i w **NRD**, gimnastycy w **Paryżu**. Długa jest lista wyjazdów i wizyt naszych reprezentantów. Ostatnio notujemy znów liczne wyjazdy działaczy. Komitet Olimpijski wysłał specjalnych przedstawicieli dla zilustrowania fińskich i norweskich przygotowań do igrzysk, a do Związku Radzieckiego wyjechała liczna reprezentacja czołowych działaczy dla zapoznania się z organizacją radzieckiego sportu. Taka aktywność jest dowodem znacznego rozmachu w naszej pracy. Chcielibyśmy stale rozszerzać nasze kontakty międzynarodowe, chcielibyśmy wzmacniać naszą łączność z zagranicą, w pierwszym rzędzie z naszymi najbliższymi przyjaciółmi — sportowcami radzieckimi i państw demokracji ludowej. I oczywiście chcielibyśmy odnosić w tych kontaktach większe niż dotąd sukcesy.

Pierwsze odznaki przygotowań do Olimpiady wskazują, iż poważnie wzrosła troska o naszą czołówkę wyczynową. Przyjmujemy to, jako zapowiedź rewelacyjnych wyników w roku 1952, życzymy też naszym trenerom i zawodnikom spełnienia ich ambitnych planów i wierzymy, iż dołożą starań, aby podnieść na wyższy poziom nasz sport.

O prasie

Rośnie i rozwija się sport, rośnie i rozwija się wraz z nim prasa sportowa. Rok 1951 był niezwykle pomyślny dla prasy sportowej. Wzrósł ogromnie zasięg jej oddziaływania, wzrosły niepomiernie nakłady. „Sport" jest dziś wielkim, masowym pismem, co musimy stwierdzić przy zachowaniu najmniejszej skromności. Nie nasz to bowiem wyłączny sukces. Jest to osiągnięcie całego ruchu sportowego. Działacze, trenerzy, sportowcy nauczyli się już posługiwać w swej codziennej pracy pismem sportowym. Setki listów napływających do redakcji są tego dowodem. Niekiedy zazdroszczę szczerze BARNABIE, który stał się dla działaczy i sportowców sprzymierzeńcem w ich walce o usuwanie przeszkód z drogi zwycięskiego pochodu kultury fizycznej. Piszą do niego działacze LZS-ów skarżą się na biurokratyzm lub jawne nieróbstwo niektórych działaczy — członkowie kół sportowych wołają o pomoc uczniowie z SKS-ów. I Barnaba pomaga, jak może chłoszcze wyśmiewa wyszydza żąda domaga się, dopomina to znów chwali wyróżnia, nagradza.

Kto wie, czy dziś nie zasłużył on na pierwsze miejsce na liście najpopularniejszych działaczy sportowych. Działacz [illegible] cy między działaczem i dziennikarzem, a ta prawda co dzień znajduje potwierdzenie.

Ważna data

Jest w naszym piśmie rubryka może nie największa rozmiarami, ale bodaj najważniejsza. Dział terenowych korespondentów. Jeżeli czytaliście ją uważnie w ciągu całego roku, — znaleźliście w niej odbicie wszystkich trosk i radości naszego sportu, wszyst[illegible] osiągnięć i zawodów. Autorzy tego działu [illegible] się w lipcu na specjalnym zjeździe korespondentów terenowych „Sportu". I ten zjazd zanotować należy, jako **ważną datę roku 1951**. Wydarzenie do którego wracać będziemy w roku 1952, czerpać doświadczenia i zachętę do stałego wzmacniania naszej więzi z czytelnikami z działaczami, sportowcami i miłośnikami sportu.

Krzepnie i umacnia się ruch sportowy, odniósł on w ubiegłym roku wiele pięknych sukcesów. Jest dziś, gdy zrywamy ostatnią kartkę z kalendarza 1951, masowy, obejmuje miliony ludzi z fabryk i szkół. Chcemy, aby był jeszcze silniejszy aby objął całą młodzież, wszystkich ludzi pracy wsi i miast pragniemy, aby osiągał wysoki poziom i wywalczył czołowe miejsce w świecie. Chcemy, aby wychowywał naszą młodzież na dzielnych, zdrowych obywateli, ofiarnych i zdolnych do pracy i obrony pokoju, aby przekształcił naszą Ojczyznę — jak to pisał **Prezydent Bierut** — w kraj zdrowych, silnych i radosnych ludzi.

Sporządzając bilans 1951 roku, dokonajmy sumiennego rachunku naszego wkładu w tę walkę o masową, socjalistyczną kulturę fizyczną i pomnóżmy nasze wysiłki w roku 1952.

JACEK WIESŁAWSKI

Hokeiści CDSA prowadzą w mistrzostwach ZSRR

MOSKWA. W rozgrywanych na stadionie moskiewskiego Dynamo mistrzostwach hokejowych ZSRR doszło w niedzielę do pierwszej niespodzianki. Odmłodzony zespół CDSA pokonał po zaciętej grze drużynę mistrza, WWS 3:1 (1:0, 1:1, 1:0). Zwycięstwo wojskowych było wynikiem kolektywnej gry całego zespołu przewyższającego przeciwnika szybkością akcji i nieustępliwością w walce. Lotnicy których gra polega na indywidualnych akcjach wysoko technicznie zaawansowanych graczy nie potrafili przełamać defenzywy przeciwnika. Najlepszy gracz WWS Bobrow skrupulatnie pilnowany przez Sołogubowa nie miał w tym meczu wielu okazji do zademonstrowania swej klasy.

W zespole CDSA doskonale spisywała się pierwsza piątka: Sołogubow, Kopyłow, Komarow, Tatarasow i Bystrow. Z jej zagrań padły też wszystkie trzy bramki. Pierwszą zdobył Komarow, drugą Tarasow, a ostatnią Sołogubow. Zdobywcą honorowego punktu dla lotników był Bobrow.

W pozostałych meczach rozegranych w ciągu tygodnia CDSA pokonał wysoko zespół Dzierżyńca z Czelabińska 11:1 a Daugava wygrała z tym samym zespołem 5:3 (1:0, 3:3, 1:0).

Po pierwszych meczach puli finałowej wydaje się że decydująca walka o mistrzostwo rozegra się między trzema drużynami: CDSA, WWS i Skrzydłami Sowietów.

Ta ostatnia ma już za sobą zwycięstwo nad CDSA w rozgrywkach półfinałowych.

Trzy dalsze zespoły, a więc Dynamo Moskwa, Daugava Ryga i Dzierżyniec Czelabiński tworzą drugą grupę, w której najsłabszym jest [illegible]

[illegible]

CDSA	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Skrzydła Sowietów	1	[illegible]	10:2
WWS	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Daugava	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dynamo	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dzierżyniec	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Na finiszu mistrzostw hokejowych Czechosłowacji

PRAGA. Drużyny hokejowe Czechosłowacji walczące o tytuł mistrza ukończyły już 9 rundę rozgrywek. Do pełnego zakończenia wstępnych mistrzostw brak więc tylko jednej rundy.

Przedostatnia kolejka rozgrywek obfitowała znowu w szereg ciekawych spotkań. Na pierwszy plan wysunęło się spotkanie praskiej Sparty z zeszłorocznym mistrzem — Budziejowicami, decydujące wobec równej ilości punktów tych zespołów o tym który z nich zakwalifikuje się do finału. Spotkanie odbyte w Pradze po zaciętej walce zakończyło się zwycięstwem Sparty która przełamała w ten sposób okres słabej formy. Wynik brzmiał 2:0. Zwycięskie bramki zdobyli: Zabrodzky i Prchal. Drugim najciekawszym meczem był pojedynek Smichov — Prościejów. Niespodziewanej porażki 1:3 doznał Smichov, a porażka ta może pozbawić go miejsca w finałowych rozgrywkach. Decyzja o tym zapadnie dopiero w ostatniej rundzie.

Z innych ważniejszych wyników wymienić należy zwycięstwo Chomutova 7:3 nad Pilznem, Bratysławy nad Żiliną 13:2, Brna nad Kral. Polem 4:3 i Popradu nad Opavą 10:1. Karl. Vary uzyskały wynik remisowy 4:4 z Kladnem.

Stan rozgrywek mistrzowskich przedstawia się obecnie następująco:

GRUPA I

Chomutov	9	16	64:20
Sparta	9	12	33:20
Budziejowice	9	10	39:35
Pilzno	9	8	38:33
Karl. Vary	9	5	32:44
Kladno	9	3	25:48

GRUPA II

Zbroj. Brno	9	14	51:29
Prościejów	9	12	36:29
Smichov	9	12	34:27
Kral. Pole	9	8	45:32
Pardubice	9	4	30:50
Jinonice	9	4	20:50

GRUPA III

ATK	8	14	63:11
Witkowice	9	14	90:21
Bratysława	9	13	65:37
Poprad	8	6	38:36
Opawa	9	3	18:72
Żilina	9	2	24:111

Sparta wygrywa turniej w Ostrawie

OSTRAWA (tel.) W Ostrawie odbył się w czasie ub. świąt turniej hokejowy z udziałem Witkowic, praskiej Sparty i Prościejowa. Turniej wygrała Sparta, która pokonała Prościejów 5:4 a z Witkowicami wygrała 3:1. Witkowice zajęły drugie miejsce zwyciężając Prościejów 5:1.

Bilans lekkoatletycznego sezonu Europy (8)

Hegemonia Związku Rad w lekkoatletyce kobiecej

Tegoroczny sezon nie był zbyt obfity w poważne międzynarodowe imprezy lekkoatletek. Jedynie częste występy zawodniczek radzieckich i krajów demokracji ludowej wniosły ożywienie do ubogiego kalendarza imprez, który zanotował za ledwie 7 meczów oraz 3 trójmecze międzypaństwowe. Mimo to stwierdzić należy dość wyraźną tendencję zwyżkową, jeżeli idzie o poziom czołówki europejskiej. Głównym źródłem tego stanu rzeczy jest dalszy postęp lekkoatletyki radzieckiej, która w tej chwili powiększyła jeszcze bardziej dystans, dzielący ją od innych krajów. Nie bez wpływu na podwyższenie się poziomu jest również dalsza poprawa zawodniczek niemieckich, węgierskich i czechosłowackich.

Te 4 państwa posiadają obok szeregu klasowych zawodniczek — bogate rezerwy. W pozostałych mamy do czynienia albo z eksploatowaniem wybitnych jednostek, bez oparcia o rezerwy (wszystkie niemal kraje Europy zachodniej) albo z wyrównanym poziomem szerokich mas zawodniczek, przy braku wybijających się indywidualności (Polska, Rumunia, Bułgaria).

Gdyby przeprowadzić ogólną punktację, licząc 15 pkt. za I miejsce, 14 za II, itd., otrzymalibyśmy następującą klasyfikację:

1.	ZSRR	620,8 pkt.
2.	Niemcy (zach. NRD)	175,6 „
3.	Węgry	81,0 „
4.	Holandia	76,0 „
5.	Anglia	72,5 „
6.	Czechosłowacja	52,5 „
7.	Austria	42,3 „
8.	Włochy	24,0 „
9.	Francja	16,5 „
10.	Rumunia	12,5 „
11.	POLSKA	8,0 „
12.	Finlandia	7,5 „
13.	Jugosławia	6,0 „
14.	Szwecja	6,0 „
15.	Dania	4,5 „

Przewaga ZSRR jest bezsporna, podobnie jak silną jest druga pozycja Niemek. Następna szóstka prezentuje mniej więcej wyrównany poziom, o czym świadczą bezpośrednie spotkania n[illegible] tych państw, jak: Węgry — CSR 57:56, czy CSR — Austria 63,5:61,5 pkt. Włochy potwierdziły swoją wyższość nad Francją zwycięstwem w Genui 56:47, natomiast Polki, sklasyfikowane niżej od Rumunek, wygrały z nimi bezpośredni pojedynek w ramach trójmeczu w Moskwie 75:49. M[illegible] że zamieszczona klasyfikacja odpowiada w grubszych zarysach faktycznemu stanowi rzeczy.

W biegu na 100 m. bezkonkurencyjna dotąd **Blankers - Koen** znalazła się dopiero na trzecim miejscu i to w towarzystwie trzech dalszych zawodniczek, legitymujących się tym samym co ona czasem. Na pierwszym miejscu uplasowała się młodziutka sprinterka radziecka **Hnykina**, której wyniki (11,7 sek. [illegible] oraz 7,3 sek. na 60 m.) uczyniły ją najgroźniejszą rywalką niepokonanej dotąd Holenderki. **Seczenowa** (ZSRR) i **Gyarmati** (Węgry) — to dalsze zawodniczki, należące do najwyższej klasy europejskiej w tej konkurencji.

Niemal identyczna sytuacja panuje **w biegu na 200 m.**, z tym tylko, że Blankers - Koen utrzymała się na pierwszym miejscu z przewagą 0,3 sek. przed **Hnykiną i Seczenową**.

Bieg na 800 m. — to hegemonia zawodniczek radzieckich. Jedynie Węgierce **Bacskai** udało się wedrzeć na listę najlepszych. Poza nią aż 12 zawodniczek radzieckich wyprzedza następną biegaczkę z pozostałych krajów Europy, Austriaczkę **Kladensky**.

Tabela sztafety 4×100 m oddaje w zasadzie dokładnie aktualny układ sił. Jedynie za nisko sklasyfikowana jest Holandia, której reprezentacyjna sztafeta nie startowała ani razu. Podany przez nas wynik 49,8 sek., osiągnięty został przez sztafetę klubu Sagitta.

Wysoki poziom osiągnęły w tym roku **płotkarki**. Zabrakło miejsca w pierwszej dziesiątce dla takich zawodniczek jak Niemki: Weber-Dempe czy Schreyer, a wynik siedemnastej zawodniczki — 11,6 sek., jest swego rodzaju rekordem w bilansach rocznych europejskiej lekkoatletyki.

W skoku w dal najlepszy wynik uzyskała w tym roku Czudina, poprawiając dwukrotnie rekord ZSRR w tej konkurencji. Obok niej tylko Niemka **Stumpf** zdołała przekroczyć granicę 6 m., a **Gyarmati** zabrakło 1 cm. do tej odległości.

W skoku wzwyż notujemy nowy rekord świata, ustanowiony przez Angielkę **Aleksander - Lerwell**, rekord ZSRR **Czudiny**, oraz dobry wynik drugiej Angielki, **Tylor**. I tutaj poziom poprawił się, czego dowodem jest fakt, że aż 9 zawodniczek przekroczyło w tym roku wysokość 1,60 m.

W rzutach przewaga zawodniczek radzieckich występuje niemal tak samo jaskrawo, jak w biegu na 800 m. Wszystkie czołowe miejsca okupowane są przez miotaczki ZSRR, z których 5 przekroczyło 14 m. w pchnięciu kulą, tyleż — 46 m., w rzucie dyskiem oraz 6 — 46 m. w rzucie oszczepem. Nowe talenty to **Tyszkiewicz** (ZSRR), w pchnięciu kulą oraz **Gorczakowa** (ZSRR) i **Mueller** (Niemcy) w rzucie oszczepem. Wysoko sklasyfikowane zostały miotaczki czechosłowackie, z których największą niespodziankę sprawiła **Zatopkova**, zbliżając się wyraźnie do granicy 50 m. w rzucie oszczepem.

Z najlepszych tegorocznych osiągnięć naszych lekkoatletek najwyżej notowany jest wynik **Królikowskiej** w rzucie dyskiem, który daje jej 17 miejsce, a następnie rezultaty: **Bregulanki** w pchnięciu kulą (13,04 m.) oraz **Ilwickiej** w skoku w dal (5,57 m.). Oba te wyniki klasyfikują nasze zawodniczki na 24 miejscu. 27 wraz z trzema innymi (Koszalewa i Gurwicz — ZSRR oraz Penzes — Węgry) jest **Kuźmicka** w skoku w dal. Ta sama zawodniczka razem z **Ilwicką** i jedenastoma innymi biegaczkami zajmuje 30 miejsce w biegu na 100 m.

100 m

11,7 Hnykina ([illegible])
11,8 Seczenowa ([illegible])
11,9 Blankers-K[illegible] (Holandia), Gyarmati (Węgry), Małszyna (ZSRR), Preibisch (NRD)
12,0 Brouwer (Holandia), [illegible]ni (Włochy), Foulds ([illegible]), Hartneck (Niemcy), Petersen (Niemcy), Safronowa (ZSRR), Sander-Domagalla (Niemcy), Turowa (ZSRR).
12,1 Duchowicz, Kałasznikowa (ZSRR), Altelli (Francja), Koeckritz-Karger (NRD), Kuehn (Niemcy), Lust (Holandia), Berkowska (Bułgaria).

200 m

24,4 Blankers-Koen (Holandia)
24,7 Hnykina (ZSRR), Seczenowa (ZSRR)
24,8 Gyarmati (Węgry)
24,9 Safronowa (ZSRR)
25,0 Cheesman (Anglia), Małszyna (ZSRR)
25,2 Koeckritz-Karger (NRD), Preibisch (NRD)
25,3 Cesarini (Włochy), Tallas - Sicoe (Rumunia)
25,4 Piętrowa, Turowa, Zumbure (ZSRR), Hak (Anglia)

800 m

2:12,0 Pietniewa (ZSRR)
2:12,2 Pomogajewa (ZSRR)
2:12,4 Bogatyriewa (ZSRR)
2:13,5 Bacskai (Węgry)
2:14,1 Sołopowa (ZSRR), Tarasowa (ZSRR)
2:14,2 Dmitruk (ZSRR)
2:14,6 Popowa (ZSRR)
2:14,8 Diaczkowa (ZSRR)
2:15,0 Czuryłowa (ZSRR)
2:15,2 Barachowicz (ZSRR)
2:16,2 Lewicka (ZSRR)
2:16,7 Jewdokimowa (ZSRR)
2:16,8 Kladensky (Austria)
2:16,9 Jurewitz (NRD), Muellerowa (CSR)

4 x 100 m

47,7 ZSRR
48,0 Węgry
48,2 Anglia
48,4 NRD
48,6 Niemcy zach. — Włochy
49,1 Francja
49,3 Polska
49,4 Rumunia
49,5 Szwecja
49,8 Dania, Holandia
50,2 Austria, Czechosłowacja, Finlandia.

80 m p. pł.

11,1 Blankers-Koen (Holandia)
11,2 Sander-Domagalla (Niemcy)
11,3 Gyarmati (Węgry)
11,4 Czudina (ZSRR)
11,5 Aleksandrowa (ZSRR), Dyson-Gardner (Anglia), Gokieli (ZSRR), Jakuszowa (ZSRR), Jeriuchina (ZSRR), Maskell (Anglia), Seonbuchner (Niemcy).
11,6 Bielansky, Steurer (Austria), Flament (Francja), Lust (Holandia), Sołomieina, Tiurkina (ZSRR).

Skok w dal

6,11 Czudina (ZSRR)
6,02 Stumpf (Niemcy)
5,99 Gyarmati (Węgry)
5,90 Blankers-Koen (Holandia), Hnykina (ZSRR)
5,80 Fauth (Niemcy)
5,78 Nitsch-Brunemann (Niemcy), Schmelzer-Kirchhoff (Niemcy)
5,74 Tiurkina (ZSRR)
5,70 Lohasz (Węgry), Osterdahl (Finlandia)
5,65 Adamienko (ZSRR), Omelczenko (ZSRR)
5,63 Lust (Holandia), Nikitina (ZSRR), Perucci (Włochy)

Skok wzwyż

1,715 Lerwell (Anglia)
1,66 Czudina (ZSRR)
1,65 Tylor (Anglia)
1,63 Schenk-Solms (Austria)
1,62 Pisariewa (ZSRR)
1,61 Ganeker (ZSRR)
1,605 Blankers-Koen (Holandia)
1,60 Czaurskaja (ZSRR), Modrachova (CSR)
1,59 Schubert (Niemcy)
1,58 Kosowa (ZSRR), Pruschak (Austria)
1,57 Schmueckle (Niemcy)
1,56 Borodina, Krasznina, Moczkina, Pawłowa (ZSRR), v. Buchholz, Buhtz (Niemcy), Peironne (Francja), Sablatnigg (Austria)

Kula

14,71 Andrejewa (ZSRR)
14,68 Toczenowa (ZSRR)
14,11 Sewriukowa (ZSRR)
14,07 Zybina (ZSRR)
14,00 Tyszkiewicz (ZSRR)
13,95 Komarkova (CSR)
13,67 Kille-Schlueter (Niemcy)
13,52 Werner ([illegible])
13,50 Jungrova (CSR)
13,45 Tisierova (CSR)
13,44 Mariemiaje (ZSRR)
13,35 Ostermayer (Francja)
13,29 Cimot (ZSRR)
13,24 Guczkowa (ZSRR), Piccinini (Włochy)

Dysk

53,37 Dumbadze (ZSRR)
49,78 Romaszkowa (ZSRR)
47,77 Szumskaja (ZSRR)
46,75 Arzumanowa (ZSRR)
46,62 Bagriancewa (ZSRR)
44,60 Toczenowa (ZSRR)
43,95 Heidegger (Austria)
43,78 Jungrova (CSR)
43,74 Prokofiewa (ZSRR)
43,48 Honolia (Jugosławia)
43,32 Huemmer-Graf (Niemcy)
43,24 Werner (Niemcy)
43,04 Galiatina (ZSRR)
42,93 Kukk (ZSRR)
42,88 Sinickaja (ZSRR)

Oszczep

51,45 Zybina (ZSRR)
51,06 Smirnickaja (ZSRR)
50,90 Nabokowa (ZSRR)
49,90 Zatopkova (CSR)
49,34 Czudina (ZSRR)
48,00 Gorczakowa (ZSRR)
47,57 Bauma (Austria)
47,35 Mueller (Niemcy)
46,01 Anokina (ZSRR)
44,92 Aldzere (ZSRR)
44,56 Wołkowa (ZSRR)
44,50 Jeżkowa (ZSRR)
44,37 Kurdiukowa (ZSRR)
44,32 Brylwina (ZSRR), Ustinowskaja (ZSRR)

Meldunek z Karpacza

Jazda szybka na lodzie u progu sezonu

Wyniki, uzyskane na obozie jazdy szybkiej sekcji łyżwiarskiej CWKS i kadry narodowej, który odbył się w Karpaczu w dniach 20. 11. — 20. 12 br., pozwalają dokonać aktualnego przeglądu sił naszych najlepszych łyżwiarzy.

O ile idzie o KOBIETY, to młodzież poważnie grozi dotychczasowej mistrzyni **Głażewskiej** (Ogniwo). **Potapowicz** (Stal Elbląg), **Niemczykówna** (CWKS) i **Podmokła** (Gwardia) tworzą koalicję, która walczy z mistrzynią już o pojedyncze metry. Wyraźnie to widać w sprincie: w biegu na 500 m Głażewska pod koniec obozu uzyskała 60,0 i 58,1 sek., Niemczykówna 61,2 i 59,8, Potapowicz 60,8 i Podmokła 60,4 sek.

Bieg na 3.000 m wygrała Głażewska, która wykorzystała moment zmęczenia prowadzeniem Niemczykówny. Czas zwyciężczyni 7:20,0 nie jest przekonywujący w stosunku do wyniku Niemczykówny, która, prowadząc prawie cały dystans, osiągnęła 7:30,3 sek. Ciesielkówna (Gwardia) uzyskała 8:05,0, a Potapowicz 8:12,0 sek. Jeszcze gorzej wy-



Proszin — czołowy łyżwiarz radziecki. (Fot. Archiwum)

padła mistrzyni w biegu na 5:000 m. Pierwsza do mety przybyła Niemczykówna — 12:35,5, przed Potapowicz 12:38,0. Głażewska upadła na wirażu i nie zdołała już dogonić pierwszej grupy.

Widzimy więc, że w razie absencji Głażewskiej, mamy na jej miejsce szereg doskonałych zawodniczek, mogących ją z powodzeniem zastąpić.

Sytuacja wśród MĘŻCZYZN jest niemal analogiczna jak u kobiet z tą tylko różnicą, że jeżeli Głażewska lepiej jeździ sprinty, to autor niniejszego artykułu — biegi długie.

Sprawdziany na 500 m przyniosły sukces młodemu (19 lat) **Szczepańskiemu** (CWKS), który uzyskał najlepszy tegoroczny wynik — 49,3 sek. Wprawdzie przypieczętował to upadkiem za metą i rozcięciem łuku brwiowego, ale dowiódł, że i najmłodsi są zdolni do zejścia poniżej sakramentalnej granicy 50 sekund. Na drugim miejscu uplasował się **Kalbarczyk** — 49,6 i 50,9. Dalsze miejsca zajęli: **Łagiewski** (CWKS) — 50,7 i 50,8 (lat 19), **Rawski** (CWKS) — 51,0 i 50,5 (19 lat), **Lewandowski** (CWKS) 51,0 i 51,3 (21 lat) i **Kalbarczyk Kaz.** (Stal Elbląg) (24 lat).

„Stary mistrz", jak mnie nazywali obozowicze, uzyskał w biegu na 5.000 m — 10:14,0 a na 10 000 m — 20:50,3 min. Moi koledzy klubowi **Rawski**, **Lewandowski**, **Rytter**, **Hadasik**, **Łagiewski**, **Tkaczyk**, **Mikołajczyk** i **Głodkowski** przybyli w mniej więcej jeden za drugim co kilka metrów dając wyraz hegemonii zespołu CWKS-u nad pozostałymi zrzeszeniami.

Janusz Kalbarczyk

240 nauczycieli szkół CUSZ na instruktorów łyżwiarstwa

KATOWICE. Od 26 grudnia przebywa w Katowicach 240 uczestników [illegible] ganizowanego przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego. Zajęcia trwać będą do 3 stycznia.

Ćwiczenia prowadzą wybitni łyżwiarze [illegible] z Jajszczokową, Macurzanką, [illegible]

Na skoczniach narciarskich Europy

ST. MORITZ (obsł. wł.) W drugi dzień świąt odbył się w St. Moritz na skoczni olimpijskiej międzynarodowy konkurs skoków. Zawody które odbywały się przy silnej śnieżycy i wietrze wygrał Szwajcar Daescher mając skoki 68 i 70 m — (nota 221 pkt.). W pobitym polu znalazło się m. in. 4 skoczków Norwegii.

BISCHEL (obsł. wł.) W miejscowości Bischel (Alpy) rozegrano konkurs otwarty skoków. Zwyciężył Niemiec — Bruetscher skoki 75 i 78 m, (nota 221 pkt.) przed Holmstroemem (Szwecja) 79 i 72 (nota — 218,7 pkt.) i Dan Netzel (Szwecja) skoki 78 i 71 pkt. (nota — 216,6 pkt.).

WIEDEŃ (obsł. wł.) Świąteczny konkurs skoków w Kitzbuehel Horn wygrał Bradl — (Austria) uzyskując skoki 59 i 60 m oraz notę 234,4 pkt.

Meldunki z całego kraju

W wojewódzkim ośrodku szkolenia sportowego w Gdańsku zakończył się 6-tygodniowy ogólnopolski kurs instruktorów gimnastyki. Kurs ukończyło 26 uczestników w tym 6 kobiet. Absolwenci zatrudnieni zostaną przez CRZZ jako instruktorzy kół sportowych.

Bokserzy Gwardii Krakowskiej zwyciężyli w towarzyskim meczu Gwardii Wrocław 12:8.

W międzyokręgowym meczu tenisa stołowego reprezentacja Pomorza wywalczyła z reprezentacją Poznania wynik remisowy 6:6.

Narciarska kadra narodowa zostanie ponownie zobowiązana w pierwszych dniach stycznia. Na tym obozie przebywać będzie do chwili wyjazdu na zimowe igrzyska olimpijskie w Oslo.

Wydział gier i dyscypliny sekcji koszykówki GKKF unieważnił dwa mecze ligi koszykówki: Spójnia Gdańsk — Kolejarz Poznań oraz CWKS — Kolejarz Ostrów, zarządzając ich powtórnie po zakończeniu rozgrywek pierwszej serii.

KŁOPOTY Wisły

Wisła wyraźnie zmieniła swe „oblicze". Dziś nie przyjeżdżają tu przedstawiciele tzw. „high life" dla zwiedzenia popularnych „górskich" lokali i rozerwania się na sławnych zabawach sylwestrowych. Dzisiaj przyjeżdża do Wisły młodzież robotniczego Śląska na dwutygodniowe, lub dłuższe turnusy, aby we wspaniałym zimowym słońcu, na nartach i sankach nabrać sił do dalszej pracy i nauki.

52 dobrze przygotowane domy Funduszu Wczasów Pracowniczych w Wiśle przyjęły pierwsze partie przyjezdnych. Wypożyczalnie sprzętu sportowego nagromadziły przed bieżącym sezonem taką ilość dobrych nart turystycznych, butów i kijków, że zachodzi obawa, czy wszystkie będą wykorzystane...

Ale Wisła, jak wiemy, to nie tylko goście i wczasowicze. Dużo pisaliśmy już o osiągnięciach **LZS „Barania"**, o imprezach narciarskich, organizowanych w Wiśle, o tym, że właśnie tam funkcjonowała do niedawna baza narciarska ludowych zespołów sportowych. Jak się dla nich zapowiada sezon?



Władysław Tajner (Budowlani Goleszów)
(Fot.: N. Boronowski)

Baza i etaty

Nie podawano jasnych, rzeczowych powodów rozwiązania bazy narciarskiej, (decyzja władz pionu sportu wiejskiego w lutym br.) a krótki, nawiasem mówiąc, żywot tej bazy był okresem szczytowego rozwoju sekcji narciarskiej LZS. Wprawdzie po rozwiązaniu bazy, sprzęt w większości pozostał w Wiśle, wprawdzie dzisiejszy LZS ma obecnie bezsprzecznie lepszy zarząd niż dawna baza, ale...

ZSCh zadecydował, że jednemu LZS-owi niepotrzebne są dawne **dwa etaty**. I dzisiaj potężny, liczący 430 członków, LZS pracuje bez etatu. Już w lecie dał się zaobserwować fatalny efekt tej niezrozumiałej polityki ZSCh. Sekcja lekkoatletyczna zatrzymała się w swoim rozwoju. To samo z innymi, dawniej aktywnymi sekcjami. W Wiśle są wykwalifikowani instruktorzy w. f., ale są to ludzie pracy, nie mogący poświęcać wystarczającej ilości czasu wiślańskiej młodzieży. Tylko **Jan Holeksa**, doskonały biegacz, znalazł jesienią nieco wolnego czasu i prowadził ruchą zaprawę dla narciarzy. No, ale Holeksa jest przecież sam jednym z najlepszych w Polsce narciarzy i zawodnikiem zimy, szczególnie ważnej w tym roku, bo olimpijskiej, zaczęła się jego wędrówka po obozach, potem przyjdą zawody, tak, że będzie on w Wiśle rzadkim gościem. A młodzież już zasmakowała zimy, już poważnie myśli o nowym sezonie i może nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie chmury zawisły nad jasnym dotąd rozwojem ich zespołu.

ZSCh tymczasem od maja (jedna z licznych wizyt przedstawicieli zarządu głównego) obiecuje etat. Obiecuje do dziś. ZSCh obiecał również przyjść z pomocą narciarzom LZS przy zakupie sprzętu wyczynowego. Bo nart turystycznych LZS otrzymał sporo. Nie za dużo, ale zaspokoił nimi „pierwszy głód" utalentowanej młodzieży. Wyczynowych desek, szczególnie biegówek, nie ma jednak prawie w ogóle. W lecie już myślał o tym zarząd i zamówił wówczas w zakopiańskiej wytwórni partię wyczynowych biegowych nart. Deski już w listopadzie były gotowe. Obiecane pieniądze z ZSCh nie przychodziły jednak. Nie pomogły dziesiątki interwencji. Deski przepadły, firma nie mogła ich w nieskończoność przetrzymywać i sprzedała innemu zrzeszeniu.

I teraz ZSCh, odnosimy wrażenie, zaczyna się budzić. Znowu złożono w Wiśle odwiedzi

(Ciąg dalszy na str. 6)

Mały Joe zostaje championem

[illegible]

NARCIARZE PRZED 5 tysięcy lat

NARTY stają się w Polsce sportem masowym nieodłącznym towarzyszem wczasów i „końcówek" zimowych. Marzy o nich zarówno robotnik w fabryce, jak i uczeń w szkole w szare dni grudniowe, z niecierpliwością oczekując pierwszych białych płatków.

Ale niewielu narciarzy wie o tym, że narty nie są wynalazkiem czasów ostatnich, że historia ich wiąże się niemal z początkiem pobytu człowieka na ziemi, z zamierzchłym okresem, w którym stwarzał on sobie pierwsze narzędzia, tocząc ciężką walkę z przyrodą, zimnem i dzikim zwierzem. Narciarstwo interesuje dziś zarówno prehistoryka jak i antropologa i socjologa — wykopaliska narciarskie mówią nam o wędrówkach człowieka, o zetknięciu się różnych ras i szczepów, o stopniu ich kultury i trybie życia — ba, nawet o zamiłowaniach sportowych i estetycznych, jakie pierwotny człowiek niewątpliwie posiadał.

„Mecz narciarski" dwu naukowców

Twórcą naukowych podstaw historii narciarstwa był **K. B. Wiklund** prof. uniwersytetu w Uppsali, a jego prace wpłynęły na zainteresowanie się narciarstwem świata nauki i szerokiego ogółu. Dziś istnieją w Skandynawii katedry historii narciarstwa, a rozgorzały niedawno spór, któremu z narodów Północy przypisać należy wynalezek nart — odbił się w świecie głośnym echem. Był to prawdziwy „mecz narciarski" między reprezentantem Finlandii dr Itkonen, a przedstawicielem Szwecji dr **Granlundem**.

Najstarsze wykopaliska

Zawiłego sporu nie rozstrzygnięto — niemniej wnikliwe badania nad wykopaliskami narciarskimi z różnych miejscowości Północy rozświetliły niejedną zagadkę. Najlepiej przechowały się te stare narty w torfowiskach i złożach bitumicznych, które ocaliły je od gnicia i zniszczenia. Najsłynniejsze są tzw. **„narty z Furnes" i „narty z Mushom"** (poł. Norwegia), przechowywane obecnie z pietyzmem w muzeum w Oslo. Skomplikowane metody naukowe — pozwoliły określić dość dokładnie ich wiek — 4000 lat p. Ch.

Nawet botanicy brali udział w tych obliczeniach, podając czas pojawienia się pierwszej sosny w Skandynawii po ustąpieniu lodowca. Ale są i starsze wykopaliska nart i kijków (Duvensee, Agder), o znacznie prymitywniejszym wyglądzie, które wiodą nas prosto do epoki kamiennej (mezolit).

Olbrzymia przestrzeń wieków dzieli nas, narciarzy współczesnych, od naszych pradziadów, którzy na nartach uganiali po śnieżnych polach ówczesnej Europy. Był to ich pierwszy środek lokomocji, ważny dla łowów i komunikacji, który Wiklund stawia na równi z epokowym wynalazkiem koła.

Ludzie z drewnianymi nogami

Tradycja narciarzy północnych dostała się później do pisarzy starożytnych **(Diakondes, Prokopius)** i średniowiecznych w formie fantastycznych legend o ludziskach z końskimi lub drewnianymi nogami, pędzących po śniegu i lodzie z fantastyczną szybkością. Nawet u najstarszych **kronikarzy chińskich** znajduje się wzmianka i osobny [illegible] Słynny **Kubilai — Chan**, założyciel olbrzymiego imperium mongolskiego kazał sobie nawet urządzić igrzyska, sprowadzając myśliwych z północnej Syberii by w jego oczach gonili na nartach za zwierzyną. Był to oryginalny bieg w „konkurencji klasycznej" — gdzie porażka mogła kosztować głowę zawodnika...

Trzy typy

W obrębie krain koła polarnego wytworzyły się trzy typy nart i sześć typów karpli i rakiet śnieżnych.

Narty arktyczne są szerokie z przodu i z tyłu wygięte, podbite skórą foki z otworami na przeciągnięcie rzemienia wiązby.

Narty południowe, krótsze, o jednym dziobie nie podbite skórą, mają szczęki i miejsce na buty wycięte w drzewie.

Narty nordyczne, są najciekawsze, gdyż nie są równe. Jedna narta dłuższa, jest nartą poślizgową, druga krótsza, nartą odbijającą, obitą skórą foki (typ Andor).

Ciekawa rzecz: gdy pierwsi narciarze posługiwali się raczej dwoma kijkami (dużo tych kijków znaleziono w Furnes) później, częściej spotykamy się z jednym kijem. Ma on talerz przeciw zapadaniu się w śnieg, a często rodzaj szerokiego pióra jakby wiosła do pracy w kopnym śniegu

Odkrycie archeologów radzieckich

Ze szczególnym wzruszeniem oglądamy wizerunki narciarzy, ryte przez nieznanego artystę epoki kamiennej na skałach Norwegii, na wybrzeżach jeziora Onegi, nad Białym Morzem lub na kamieniach runicznych (kamień z Balingsta). I nie wiadomo co bardziej podziwiać, czy genialność i zdolności obserwacyjne nieznanego artysty z przed wieków, czy też sylwetki narciarzy, pełne dynamiki i nowoczesnych postaw, czy w końcu sam sprzęt narciarski tych ludzi, zdradzający dużą celowość i rozmaitość formy.

Archeol[illegible]cy znaleźli w r[illegible] nad jeziorem Onega w miejscowości Biesowe Sledki, niezmiernie ciekawą rzeźbę w kamieniu, wskazującą na ślady jakiegoś kultu, i bożka w postaci zwierzęcej, jadącego na nartach „skiöringiem" i ciągniętego przez łosia.

Przedhistoryczny „obóz kondycyjny"

Dużo ciekawego materiału historycznego dać nam mogą narty. **Olaus Magnus** (w r. 1554) podaje ciekawy szczegół o nartach leśnich, używanych na Północy przez mieszkańców bagien i torfowisk, do polowania i komunikacji. Może one dały człowiekowi asumpt do sporządzenia nart śnieżnych...

Wykopaliska **Mushom** mówią nam o jeszcze jednej rzeczy, dziwnej i trudnej do wytłumaczenia. Oto znaleziono tam tyle nart i kijków, że mu[illegible] „obóz kondycyjny" lub ośrodek narciarski przedhistorycznego człowieka.

Nowoczesne biegówki

[illegible] w swym dziele **„Der Sport aller Volker und Zeiten"** słusznie wskazuje na [illegible] sportową formę znalezionych w **Furnes** nart. „Mają one formę niemal nowoczesnych biegówek, a dziób jest niemal artystycznie wykończony. Kto zrobił taki sprzęt, musiał sam być zamiłowanym sportowcem". To samo można powiedzieć o znalezionych kijkach. Sama wiązba jest bardzo pomysłowa, przypomina współczesną wiązbę długorzemienną lub hnilfeldzką, jeszcze te raz używaną w Skandynawii.



Rysunki z najstarszej znanej książki traktującej o nartach, wydanej w roku 1554 przez Olausa Magnusa, obrazujące sceny z życia narodów północy.

Tradycja narciarska utrzymała się żywo w Skandynawii. Najpopularniejsze zawody narciarskie w Szwecji t. zw. „bieg Gustawa Wazy" (najdłuższa konkurencja wynosząca 90 km.) wywodzi się od r. 1520, kiedy to Gustaw Ericson Waza odbył ten raid narciarski uciekając przed Duńczykami do Dalekarlii.

Pierwszy skok?

Skok na[illegible] wywodzi się z zabaw ludowych okolic Telemarken — wykonywany zrazu z jednym kijkiem (!) jako półhumorystyczna konkurencja, rozwinął się z biegiem lat w najpiękniejszą konkurencję narciarską. Legendarnym twórcą skoku narciarskiego jest **konung Trysil Knud**, który ścigany przez wrogów, skoczył w otchłań, pociągając za sobą oddział narciarzy nieprzyjacielskich, jak to opiewa pieśń ludowa z Vigeland.

* * *

Dużo wieków upłynęło od tych czasów, gdy człowiek pierwszy raz przypiął narty do swych nóg. Zmienili się ludzie, kultury, ustroje polityczne i społeczne. Ale narty pozostały jako triumf człowieka nad zimą, pozostały jako najpiękniejszy sport, jako dawca zdrowia i radości szerokich mas.

Ludwik LESZKO



O NARTACH i narciarzach

Drużyna Motyki i skorupiak dyluwialny

Pierwszy raz ma Zakopane zawodową kadrę ubijaczy, specjalistów od szatkowania tras zjazdowych i slalomowych oraz skoczni. Dziesięciu jednakowo ubranych narciarzy, pod kierunkiem **Zdzisława Motyki** — głównego konserwatora, pracuje na zmianę: to na jednej z czterech skoczni, to na jednej z tras. Utworzenie zawodowej kadry ubijaczy, udało się dzięki staraniom nowego kierownika narciarskiej bazy wyszkoleniowej — **Wagnera** i inż. Olszewskiego z GKKF.

Największym wyczynem drużyny Zdzisława Motyki, jest konserwacja trasy zjazdowej „FIS I". Trasa ta nadaje się do użytku raz na ... kilkanaście lat. Ostatni raz odbyły się na niej zawody bodaj że w roku 1937. Jest to tzw. „trasa wietrzna". Każdego roku wiele opowiadano, że wymaga ona odpowiednich przygotowań przed sezonem, a potem odpowiedniego śniegu w sezonie. Wreszcie w tym roku przygotowania przedsezonowe zostały wykonane, a poza tym, od pierwszych opadów, na jej najbardziej narażonych na działanie wiatru odcinkach, śnieg jest ubijany, przez co nie poddaje się podmuchom. Istnieje więc nadzieja, że trasa „FIS I", będzie odtąd częściej niż dotychczas używana. Wpłynie to w poważnym stopniu na podniesienie poziomu biegów zjazdowych, popularny bowiem od lat i powszechnie używany zjazd „FIS II" jest jak na międzynarodowe ambicje naszych zawodników szlakiem dziecinnie łatwym.

Poważnie myśli się obecnie w Zakopanem o całkiem nowej trasie zjazdowej w Tatrach, w rejonie Doliny Miętusiej. Byłby to zjazd o alpejskiej trudności, wymagający jednak wycięcia wielu drzew, a z tym, jak wiadomo, nigdy w Tatrach nie jest łatwo, potrzeba bowiem na to zgody Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która ma swoje racje i na tego rodzaju zmiany w górach zgadza się bardzo niechętnie. Od lat ciągnie się np. sprawa wytyczenia toru slalomowego z Krokwi. Tor taki w pobliżu Zakopanego, w bezpośrednim sąsiedztwie skoczni, stanowiłby — według projektodawców, — jedną z części wielkiego kompleksu urządzeń narciarskich naszego głównego centrum zimowego. Sprawa jednak idzie opornie.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody strzeże Tatr, jak oka w głowie. Ostatniej jesieni, podczas budowy nartostrady turystycznej przez Halę Gąsienicową do Jaszczurówki, ktoś zaalarmował przewodniczącego rady, prof. **Szafera** z Krakowa, że przy wytyczaniu trasy, lekkomyślnie spuszczono wodę ze stawu zwanego Dwuistniakiem. W stawie tym, zamarzającym każdej zimy do dna żyje skorupiak dyluwialny, jedyny tego rodzaju okaz w Europie. Profesor z kolei zaalarmował wysokie władze państwowe, podkreślając dla wydatniejszego przedstawienia wyrządzonej szkody, że „gdyby narciarze pozabijali w Tatrach wszystkie kozice i świstaki, zniszczyli wszystkie szarotki i krokusy, a nawet zrównali kilka szczytów, nie mogliby ochronie przyrody i nauce wyrządzić większej szkody".

Niewątpliwie miałby rację profesor, wielki uczony i zasłużony opiekun naszych gór, gdyby, istotnie, zahartowany w lodach skorupiak dyluwialny, który uchował się w Tatrach przez wiele tysięcy lat, spłynął z wodą po turystycznej nartostradzie, marnie ginąc w podniesionej temperaturze naszych czasów. Nikt jednak nawet nie dotknął wspomnianego stawu i dyluwialnego skorupiaka. Woda została spuszczona — zresztą całkiem niepotrzebnie — z błotnistego bajora w pobliżu schroniska na Hali Gąsienicowej, a nie z zasłużonego, jedynego w Europie — Dwuistniaka. Aby to ustalić przybyło na halę kilka komisji i dzięki temu wiadomo już dziś na pewno że skorupiak dyluwialny żyje sobie spokojnie, równie spokojnie jak przed kilku tysiącami lat.

Na koniec jedna niedyskrecja tej zabawnej historii, co prawda nie zupełnie sprawdzona, jednak — jak twierdzą wtajemniczeni w sprawy ochrony przyrody — wiarygodna. Oto informatorem zasłużonego profesora, był jeden ze znawców Tatr, autor kilku tatrzańskich przewodników. (zet-es)

Zgodny dwugłos fachowców:

Kierunek — biegi

Spośród trzech zasadniczych działów narciarstwa — **biegów, skoków i zjazdów**, najpowolniej podnosi się u nas klasa biegaczy, gdyż młodzież —' porwana wielką atrakcyjnością skoków i zjazdów, — niechętnie garnie się do męczącego treningu biegowego. Ilościowo — narybek biegaczy jest skromny, jakościowo — obiecujących jednostek przybywa niewiele.

Powtarzane od lat argumenty — zresztą nie tylko u nas, — że gwarne zimowiska, wyróżniające się bogactwem urządzeń sportowych: skoczni, kolejek, torów slalomowych i ciekawie wybranych tras zjazdowych, nie sprzyjają wyrastaniu specjalistów-biegaczy, znajdują również i obecnie swe potwierdzenie. Jeżeli mimo to Zakopane dysponuje kadrą biegaczy zbyt małą co prawda jak na poważne zimowisko, to dlatego, że jeździ tu na nartach niemal cała młodzież i od czasu do czasu wypływają z niej jednostki, zwracające swe zainteresowania ku biegom. Większość jednak woli poświęcić się skokom i zjazdom.

Od lat dowodzi się nie bez słuszności, że biegaczy trzeba szukać na zapadłych wsiach, w różnych **Zębach, Dzianiszach, Podczerwonych czy Murzasichlach na Podhalu, lub w Koniakowie, Istebnej czy Jaworzynce w Beskidach względnie innych częściach kraju**, gdzie młodzież jeździ na nartach, ma jednak małe możliwości startu i tym samym uprawiania narciarstwa zawodniczego.

— **Gdybyśmy w ciągu ostatnich kilku lat** — mówi Orlewicz, trener naszych biegaczy, — **rzucali rokrocznie po kilkaset par nart na odległe wsie i interesowali się następnie, jak te narty są wykorzystywane, mielibyśmy już dzisiaj sporą, stale się rozrastającą grupę narciarzy, których w Zakopanem trudno znaleźć.**

W grupie biegaczy na obozie kadry narodowej, nie było też widać rewelacji. Możliwe, że nasza czołówka będzie w tym sezonie na wyższym poziomie, niż w poprzednim, możliwe — że ogólnie wszyscy biegacze poprawią się w stylu, szybkości czy wytrzymałości, możliwe — iż któryś z nich sięgnie po sukcesy międzynarodowe i błyśnie nadzwyczajną formą. Ale oprócz starych i znanych już nazwisk, mamy zaledwie dwóch czy trzech młodych zawodników, mogących budzić pewne nadzieje. A to za mało. Za mało w ogóle i za mało w porównaniu z odcinkiem skoków, na którym widać wiele obiecujących młodzieńców, czy w porównaniu z grupą alpejską, w której talenty wyrastają, jak grzyby po deszczu.

Do poszukiwania biegaczy na zapadłych wioskach, zabrało się jak dotychczas jedynie zrzeszenie sportowe **„Górnik"**. W ramach akcji łączności miasta ze wsią i akcji werbunkowej dla górnictwa, sięgnęło ono do terenów beskidzkich, organizując od ubiegłego roku dla tamtejszej młodzieży częste zawody propagandowe, a ostatnio pod kierunkiem Haratyka obóz kondycyjno-techniczny na Baraniej Górze.

Może w tym sezonie nie będzie jeszcze błyskotliwych wyników tej pracy. Nie należy przecież zapominać, że czołówka zakopiańska i kilku zawodników beskidzkich LZS-ów — to wcale zaawansowana klasa, możemy być jednak przekonani, że jeżeli Górnik nie przerwie swojej działalności, to w niezbyt odległym czasie doczeka się cennych owoców.

W tej sytuacji tegoroczny sezon narciarski będzie w dziedzinie biegów stał pod znakiem znanych już nazwisk zakopiańczyków — **Kwapienia, Bukowskiego, Fronka**, a z młodszych: **Sterlulli i Skupnia** oraz Ślązaków — **Holeksy i Dąbrowskiego**. Grupę tę uzupełni na pewno kilku kombinatorów z **Krzeptowskim** na czele, którzy zapewne [illegible] nie pokrzyżować [illegible] listom biegaczom, [illegible] na 18 km. gdyż wokół tego dystansu skupia się niesłusznie cała specjalizacja naszych biegaczy. Inne dystanse nie są popularne nie z winy zawodników ale z braku zawodów.

Obecny sezon ma z racji przygotowań przedolimpijskich, ściśle wytyczony kierunek. Nie powinien on jednak być zmarnowany w zakresie masowego werbunku młodzieży, przede wszystkim młodzieży wiejskiej do narciarstwa biegowego. Zrzeszenia muszą w swej pracy pójść w ślady Górnika. Trzeba w ciągu sezonu zorganizować kilkadziesiąt a może nawet kilkaset imprez biegowych po wsiach, a najbardziej utalentowane jednostki, wyłonione z tego rodzaju zawodów, zgromadzić następnie — o ile nie w tym sezonie — to na początku przyszłego na kilkudniowym obozie. Młodzi biegacze powinni w takim obozie otrzymać najbardziej podstawowe wskazówki których znajomość jest niezbędna przy treningu biegowym.

St. Ziemba

Gloryfikacja zjazdu i realne możliwości

W stołecznym „Expressie Wieczornym" ukazały się ostatnio artykuły wzywające narciarzy nizinnych do masowego ciągu w góry. Autor, niewątpliwie entuzjasta zjazdu, widząc w nim pępek narciarskiego świata, przeoczył szereg aspektów bardzo istotnych dla naszej rzeczywistości narciarskiej. Zaiste też



W terenach nizinnych narciarstwo zyskuje sobie coraz więcej zwolenników.
(Fot.: N. Boronowski)

uszy na dźwięki dzwonów alpejskich, [illegible]jących od dłuższego już czasu na [illegible] odwrót na trasy biegowe.

[illegible]carzy bowiem stwierdzili pewnego dnia z przerażeniem, że z dolin ich znikła niemal zupełnie tak popularna dawniej sylwetka narciarza przemierzającego długie śniegowe trasy i znajdującego radość nie tylko w grze mięśni, ale i w poznawaniu piękna i bogactw rodzinnego kraju.

Tego rodzaju narciarz był też z konieczności przedstawicielem bardziej wszechstronnej szkoły niż specjalista zjazdowiec, który doprowadziwszy swą specyficzną technikę do wyżyn ekwilibrystyki, wykazywał częstokroć wzruszającą niezaradność gdy [illegible] w obliczu najprostszych problemów.

Przyczyn tego rodzaju kierunku rozwojowego narciarstwa alpejskiego szukać należy nie tylko wyłącznie w konfiguracji terenowej kraju, lecz w wielkim stopniu w ścisłym powiązaniu się z przemysłem turystycznym, wytwornymi stacjami klimatycznymi, hotelami kolejkami i w ustawicznej pogoni za atrakcjami byleby tylko ściągnąć największą ilość obcych i napędzić inwestorom wszystkich tych przedsiębiorstw odpowiednie dochody.

Cóż więc dziwnego, że w tego rodzaju atmosferze, młodzież poszła chętniej na lep efektownych i ... intratnych popisów zjazdowych, niż żmudnych, uporczywych ćwiczeń biegowych, pozbawionych stałego akompaniamentu oklasków i fajerwerku luksusowego życia światowych środowisk narciarskich?

Czy istnieją jednak u nas choćby w przybliżeniu podobne warunki?

Nie chcemy bynajmniej prowadzić krucjaty przeciw konkurencjom zjazdowym, które posiadają swoje wartości wychowawcze na równi z każdą inną formą sportu. Chcemy jedynie przestrzec przed zbytnią ich gloryfikacją i hasłami, zostającymi w sprzeczności z realnymi możliwościami z żywotnymi interesami polskiego narciarstwa opartego na innych przesłankach niż w krajach alpejskich.

Roztaczanie miraży wielkiej kariery zjazdowej przed oczyma młodzieży polskich nizin jest błędem również ze względów zasadniczych. A popieranie ich przykładami z zagranicy bynajmniej nie umacnia fałszywego stanowiska. „Nizinni" londyńczycy, lub powiedzmy ściślej Anglicy z całego imperium, byli wprawdzie współtwórcami konkurencji zjazdowych, ale należałoby się nieco bliżej przypatrzyć członkom owego **„Ski Club of Great Britain"**. Byli nimi ludzie, którzy rokrocznie spędził cały sezon zimowy w ekskluzywnych miejscowościach sportowo - klimatycznych Szwajcarii i martwili się jak w możliwie najbardziej ekstrawagancki sposób pozbyć się nadmiaru pieniędzy. Mamy poważne wątpliwości, czy w dzisiejszej Polsce znajdzie się wielu ludzi pracy i młodzieży, którą by stać było na wyjazdy w góry na przeciąg całej zimy. A czy czterotygodniowy pobyt w górach (maksymalna ilość dni możliwych do uszczknięcia z puli urlopowej) wystarczy, by marzyć o sukcesach zawodnika zjazdowego?

Zostawmy więc troskę o konkurencje alpejskie przede wszystkim góralom z Tatr, Karkonoszy i Beskidów, nie zwalniając ich bynajmniej od pilnego i poważnego traktowania konkurencji klasycznych, jako zasadniczego elementu narciarstwa zarówno sportowego jak turystycznego i praktycznego. Młodzieży z nizin stawiajmy jako naczelny postulat doskonalenia się i stałego podnoszenia kwalifikacji w tej właśnie dziedzinie w której ma ona wszelkie szanse osiągnięcia poważnego poziomu w biegach płaskich.

Nie znaczy to naturalnie, by narciarzy z nizin należało odstręczać od wycieczek w góry. Znajdą oni tam możliwość zwiększenia zasobu swych umiejętności również na trasach zjazdowych traktowanych jednak raczej jako uzupełnienie i urozmaicenie zasadniczego szkolenia.

[illegible] klimatu, który z punktu widzenia narciarza znacznie się pogorszył. Na to nie ma jednak rady. Natomiast przed czynnikami odpowiedzialnymi za sport narciarski w Polsce Ludowej wyrasta chwalebne i wdzięczne zadanie w środowiskach ubogich w opady śnieżne ustawić wszystko tak, by na pierwszy sygnał można było wykorzystać każdą choćby najskromniejszą możliwość [illegible] kach (pn)

R-2-33037

Przez różowe OKULARY BARNABY

Życzenia noworoczne

Jak normalnie co roku, tak i tym razem wypadałoby przecież złożyć też i życzenia noworoczne. — Wprawdzie życzenia tego, a także i wszelkiego innego rodzaju mają to do siebie, że się je zwykle przyjmuje jako podarunek czysto gratisowy i bez zobowiązań, niemniej jednak naszych życzeń nie należy traktować jako czeku bez [illegible] uznać je ja[illegible]zuć, płynących ze szczerego, a złotego serca itd.

A więc życzy się tak:

W.K.K.F.-om — PKKF-om i MKKF-om — zdrowia, szczęścia i pomyślności (i dużo pieniędzy) oraz skrzętnego oszczędzania papieru przy tworzeniu okólników, instrukcji i t. zw. wytycznych, a prócz tego kultury fizycznej i przy okazji duchowej.

Radom głównym, okręgowym, oddziałowym i t. d. — tego samego, a prócz tego, radzenia nad zaradzeniem radowemu nieradztwu.

Wszelkim działaczom sportowym — działania (tylko nie w afekcie).

Piłkarzom — wygrania choć jednego spotkania międzynarodowego, a jak nie, to wygrania przynajmniej na Krajowej Loterii Pieniężnej.

Narciarzom — dobrych smarów (byle [illegible] konkurentów na zawodach) i ostrych kantów (byle nie w sportowej emulacji).

Hokeistom — wygrania czwartej tercji, w razie, gdyby trzy pierwsze były przegrane.

Lekkoatletom — lekkich startów, lekkich biegów, lekkich rzutów, lekkich finiszów, lekkostrawnych potraw, lekkiego losu — z wykluczeniem lekkich o[illegible].

Ciężkoatletom — ciężkich (co do wagi gatunkowej) zwycięstw, ciężkiej forsy i niewarzenia sobie ciężkiego piwa. Ciężkiej cholery i ciężkich dowcipów — nie życzy się.

Bokserom — żelaznych pięści (i szczęk) oraz twardego ciosu (i głowy).

Pływakom — pływania jak ryby, a rybom pływania u pływaków [illegible]nie (w czasie przyszłych świąt).

Tenisistom — zamiany autów w auta.

Szermierzom — pana Wołodyjowskiego.

Siatkarzom — realizacji marzenia o ściętych piłkach bez realizacji marzenia ściętej głowy.

Koszykarzom — realizacji słów wieszcza: „A ot i rodzynki w koszyku...", o[illegible] t. zw. płci nadobnej (koszykarkom tego samego).

Ping-pongistom — dobrych piłek krajowej pro[illegible].

Szachistom — świętej cierpliwości.

Sędziom piłkarskim na „gorących" meczach — podręcznych helikopterów dla możliwości wyfrunięcia w odpowiedniej chwili z boiska.

Olimpijczykom — wagonu złotych medali.

A poza tym wszystkim sportowcom razem i każdemu z osobna — Do[illegible]ego [illegible]!

Uczelnia przyszłych mistrzów

Zakopane, w grudniu.

Suchy trzask wyłącznika. Duży pokój zaległa ciemność, w której pojawił się nagle duży ostrosłup światła, mający podstawę na białej płachcie, zawieszonej na jednej ze ścian, a wierzchołek — gdzieś daleko w tyle. W ciszy słychać tylko głośne, przyspieszone od[illegible].

— Popatrz!... popatrz!.. je[illegible].

— Ale jak jedzie!.. Zaraz go [illegible]!

— Gdzie tam! nie [illegible]. Widzisz? przejechał!...

— Ojej! to nasza Krokiew!...

— To nie Krokiew!..

Przez ekran przewijają się coraz nowe sylwetki skoczków, biegaczy, zjazdowców, witane przytłumionymi okrzykami ukrytych w ciemnościach widzów.



Pod Nosalem ćwiczą „przedszkolanie" i „przedszkolanki" młodzieżowej szkoły narciarskiej. Początkowo piętrzą się trudności przed przyszłymi sławami zjazdu, biegów i skoków. W kopnym śniegu niektóre zwroty „wychodzą" jeszcze nie najlepiej. O tylu sprawach trzeba pamiętać. O wyanniętym dziobie narty, o odchyleniu od stoku, lekkim ugięciu kolan...

Foto Seko

— Widzicie, dzieci, są to fragmenty zimowej Olimpiady w Saint Moritz! — słyszymy spokojny, męski głos — Od[illegible] i brali w niej udział polscy [illegible] światło!

Zaróżowione twarze dziewcząt i chłopców skierowały się w stronę opartego o ścianę mężczyzny.

— A ja, panie trenerze, widziałem tu Marusarza! — mówi nieco zawstydzony chłopak, wskazując ręką na płachtę [illegible].

[illegible] co dziwacznie w ustach trzynastoletniego pędraka, ubranego w kompletny, narciarski strój. Nie dziwi ono jednak nikogo. Ani kolegów młodocianego narciarza, ani „pana trenera" — mgr Orlewicza. Jesteśmy bowiem w pierwszej w Polsce narciarskiej szkole dla [illegible].

Zaczęło się w październiku

Osobliwa ta „uczelnia" powstała w pierwszych dniach października w ośrodku szkolenia narciarskiego **WKKF** na Bystrem. Kierownik ośrodka, ob. Wagner, zorientował się pewnego dnia, że w tegorocznym budżecie pozostanie mu dość poważna suma pieniężna, nie objęta żadnym planem rozchodowym. Następstwem tego odkrycia, była rozmowa, jaką przeprowadził z głównym konserwatorem zakopiańskich tras i skoczni — Zdzisławem Moty[illegible].

— Kto się opiekuje chłopcami i dziewczętami, którzy przestali być młodzikami, a nie są jeszcze juniorami? — spytał ob. Wagner.

— Nikt! — odparł bez namysłu Motyka. — Młodzież w wieku 12 — 14 lat chodzi sobie samopas, nie kierowana przez [illegible].

— To niedobrze...

W ruch poszły pisma, telefony — wreszcie zapadła decyzja: w Zakopanem powstanie szkoła narciarska..

Pierwsi uczniowie

Jest to jedyna chyba szkoła, w której nauka odbywa się bez pomocy książek, zeszytów, piór i ołówków. Jej uczniami są dzieci, zamieszkałe na Bystrem i uczęszczające do tutejszej szkoły podstawowej. Jest także kilku chłopców z Zakopanego. Kierownikiem szkoły (tej narciarskiej) jest znany narciarz — Orlewicz.

Kiedy w październiku rozeszła się wiadomość o założeniu szkoły, przed budynkiem „Imperialu" zgromadziło się kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców. Stroje kandydatów na mistrzów były dość różnorodne: jedni przyszli w typowych, góralskich strojach, inni w zwykłych, „cywilnych" ubraniach, a jeden przyszedł na[illegible].

— Zapiszcie mnie do tej szkoły! — po[illegible] najspokojniej, z góry przesądzając fakt swego przyjęcia.

— A gdzie masz buty?

— Po co mi one? Przecie tu majom dawać!

W głosie chłopca wyczuwało się zadowolenie z wykazanej przezorności.

— Owszem, dostaniesz buty, jak spadnie śnieg, kiedy za[illegible].

— Mogem zacekać! — odparł zgodnie, a wtedy padło zasadnicze pytanie:

— A jak się uczysz?

Chłopiec pomyślał chwilkę.

— Teraz nie wiem, ale w czerwcu miałem same dobre stopnie!

Podstawowym warunkiem przyjęcia do szkoły były dobre postępy w nauce. Dlatego też z wielkiej liczby kandydatów przyjęto do szkoły dwudziestu chłopców i dziesięć dziewcząt. Reszta musi poprawić się w nauce i przy okazji poczekać na zwiększenie dotacji, niezbędnej dla zakupu dalszych kilkudziesięciu ubrań, butów [illegible].

Rozkrzyczana gromadka wybiegła na drogę.

— Przypiąć narty!.. Dobrze... dwójkami marsz!

Idziemy w stronę Jaszczu[illegible].

— Dzisiejszy pokaz filmowy — mówi nam mgr Orlewicz — był zakończeniem przygotowań do właściwej jazdy na nartach. Od października począwszy, trzy razy w tygodniu przerabialiśmy suchą zaprawę, której głównym elementem była gimnastyka. Po pierwszych lekcjach większość moich uczniów była raczej zawiedziona: spodziewała się jakichś nadzwyczajnych rzeczy, a tymczasem trzeba było zaczynać od nauki pierwszych kroków narciarskich, sposobu operowania kijkami itp. Było to niezbędne dla usunięcia wszystkich nawyków nabytych przez moich wychowanków wskutek „domowego" posługiwania się nartami.

— Obecnie — kończy mgr Orlewicz — nie mam już żadnych kłopotów nawet z tymi „zawiedzionymi". Wszyscy chętnie przychodzą na zajęcia i ćwiczą pilnie...



Pierwsi uczniowie „uczelni". (Fot.: Seko)

Na śniegu

— Skręt w prawo!

Dziewczynka trochę nieporadnie wykonała ćwiczenie. W niebo buchnął śmiech jej ko[illegible].

— Nie śmiejcie się z niej! Opiela, pokaż jej prawidłowy skręt.

Smukły chłopiec wysunął się z szeregu. Zgrabnie skręcił nartami i z uśmiechem popatrzył na kolegów

— No, Zosiu, spróbuj jeszcze raz... Ot, tak, całkiem do[illegible]!...

W niebieskich oczach dziewczyny błyszczy zadowolenie.

— A teraz, dzieci, przećwi[illegible]...

Godzinę jeszcze uwijają się na śniegu małe figurki narciarzy. Zajęciom towarzyszą wybuchy śmiechu, wesołe okrzyki, przerywane jedynie uwagami „pana trenera". Bo też jest to najweselsza chyba w świecie szkoła, z której — być może wyjdą następcy Marusarzy, Bronka Czecha, Motyki i Staszel - Polankówny.

TADEUSZ SROKA.

To i owo...

◎ *W czasie niedzielnych zawodów narciarskich w Kitzbühel Horn (Austria) uległa poważnej kontuzji jedna z najlepszych specjalistek biegu zjazdowego i faworytka na złoty medal w Oslo, Erika Mah[illegible] to jedyny wypadek podczas tych zawodów. Szereg innych członków kadry [illegible] Austrii doznało większych lub mniejszych obra[illegible].*

◎ *Do letniej Olimpiady w Helsinkach zgłoszonych jest już 30 krajów. Ostatnie zgłoszenia wpłynęły od Japonii i Singa[illegible].*

KŁOPOTY Wisły

(Dokończenie ze str. 5)

ny, znowu obiecano deski wyczynowe. Cóż z tego, kiedy (o ile obietnica ta będzie wzorowo zrealizowana) narty nadejdą najwcześniej w lutym.. Etat i sprzęt dla wyczynowców—to dwa największe proble[illegible] LZS.

Sprawa skoczni

I jeszcze sprawa skoczni w Malince. Technik budowlany, który kierował jej budową, źle opracował kosztorys całego, zakrojonego na dużą skalę, przedsięwzięcia. Na należyte wykończenie zabrakło pieniędzy i budowę zakończono prowizorycznie. Już najwyższy czas zastąpić te prowizoria masywną, trwałą konstrukcją. W tej chwili skocznia nie jest zdatna do użytku: przy obfitszych opadach nad robi się te niedokładności śniegiem. Ale działacze zdają sobie spraw[illegible] robota na krótką metę, że jeśli nie wynajdą około 2.000 zł., to w przyszłym sezonie skocznia będzie wymagała znacznie większych inwestycji...

Ambitne plany

Sekcja narciarska LZS pracuje, mimo wszystkich wspomnianych trudności, z podziwu godną ofiarnością. Przede wszystkim dzięki inicjatywie takich ludzi, jak **bracia Hołeksowie**, kierownik sekcji narciarskiej — **Kowala**, czy sekretarz LZS — **Jan Cząstar**.

O nowym sezonie wszyscy myślą jako o sezonie nowych wielkich osiągnięć. Wspólnie będą starali się dopiąć nakreślonego na jednym z cotygodniowych zebrań celu — powtórzyć zeszłoroczny sukces i ponownie zdobyć drużynowe zwycięstwo w mistrzostwach młodzieży.

Przyszli mistrzowie

Jan Hołeksa, Dąbrowski, skoczkowie. Raszka i Fross — są chlubą LZS „Barania". Zaczynali swą sportową karierę w tym okresie, kiedy LZS li[illegible] znikomą liczbę członków. Systematyczna praca daje ciągle lepsze wyniki. **Paweł Cieślar, Jan Samiec, Władysław Szturc, Teofil Śliwa**, młodsi o dwa lata: **Stanisław Polak, Jan Gryn**, drugi **Paweł Cieślar, Jerzy Czyż**, wreszcie najmłodsi: **Gustaw Bujok, Jerzy Peloczek, Bronisław Pustówka** — to wspaniale zapowiadający się narybek.

Jest to tylko garstka nazwisk chłopców obdarzonych największym talentem. Trzeba im zapewnić warunki, gwarantujące dalsze postępy, a dzisiejsze sławy narciarskie będą miały godnych następców. (c)

Wybory w województwie bydgoskim

BYDGOSZCZ. Podobnie jak w innych województwach również na Pomorzu z dniem 1 grudnia rozpoczęły się wybory nowych władz w poszczególnych kołach sportowych. Pierwsze zebranie na terenie Pomorza odbyło się w kole sportowym Włókniarza przy Pomorskich Zakładach Garbarskich w Bydgoszczy.

Zebranie poprzedzone było należycie przeprowadzoną akcją uświadamiającą wśród członków koła i załogi. Na czele nowego zarządu stanął zasłużony działacz sportowy, szofer z zawodu tow. **A. Fortuna**. Wiceprzewodniczącym został czołowy zawodnik koła i przodownik pracy, wyrabiający przeciętnie 150 proc. dziennej normy, członek ZMP **Jan Rzoska**.

* * *

W chwili obecnej można już wyciągnąć pierwsze wnioski z przebiegu wyborów na terenie woj. bydgoskiego. Najsprawniej odbywają się zebrania w kołach Unii i Włókniarza. Rady okręgowe tych zrzeszeń potrafiły nawiązać ścisły kontakt ze związkami branżowymi i radami zakładowymi poszczególnych instytucji i fabryk. Kontrolowany jest również przebieg zebrań wyborczych jak i przygotowania przedwyborcze w kołach.

ZS Kolejarz opierać się musi jedynie na własnym aktywie, bowiem Związek Zawodowy Kolejarzy słabo interesuje się wyborami. Podobnie wygląda sytuacja w **Ogniwie i Spójni**.

Rada okręgowa Spójni słabo pracowała w okresie przygotowawczym. O stylu jej pracy świadczy chociażby fakt, że w Bydgoszczy na 25 istniejących kół sportowych tego zrzeszenia wybory dotychczas odbyły się jedynie w 4 kołach. Należy zauważyć, iż zebrań przedwyborczych w kołach sportowych Spójni w ogóle nie organizowano.

Budowlani rozpoczną akcję wyborczą dopiero w przyszłym miesiącu.

W trwającej akcji wyborczej nie widać niestety aktywnej pomocy ze strony wojewódzkiego zarządu Związku Młodzieży Polski[illegible]o się wiele zebrań, na których nie byli obecni aktywiści ZMP-owscy.

Również powiatowe rady związków zawodowych jak do tej pory słabo interesują się wyborami, w jednostkach sportu związkowego.

Te niedomagania i błędy popełniane w pierwszym okresie wyborów nie mogą mieć miejsca w następnym etapie. Koła sportowe, które do tej pory nie wybrały nowych władz muszą wzorować się na dobrych przykładach i przeprowadzić wybory tak, ażeby dały one gwarancję, iż sport w pomorskich zakładach pracy będzie rozwijać się w roku przyszłym lepiej niż dotąd.

---

wydanie okolicznościowe

Sport

Nr. 1 — Katowice, bez daty — Cena 0,5 gr.

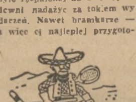
Team A — Team B 7:6 (0:0, 0:0, 7:6)

Niezapomniana ostatnia tercja

KATOWICE (od pieszego wysłannika). Spokój, opanowanie, biły z każdego ruchu, z każdej akcji, podczas kolejnego 90 meczu team A — team B. Bez pośpiechu, lecz jakże dokładnie budowano poszczególne zagrania. Wybrańcy narodowej kadry hokejowej przedstawili się nam w jak najlepszym świetle... reflektorów Torkatu. Jedynie jazda na łyżwach nie była tak płynna jak zwykle, mimo że stan tafli lodowej zasłużył w zupełności na [illegible]. Trudno było ludziom nie znającym się na hokejowych problemach zrozumieć gdzie leży przyczyna mniejszej ruchliwości i nienajlepszej zwrotności. Nawet zajmujący miejsca obserwacyjne najbliżej lodowiska głowili się daremnie — nikt nie mógł dać konkretnego wyjaśnienia oglądanych niejasności.

Zaistniałe wątpliwości rozwiał dopiero jeden z fachowców, znający się na hokeju już od wielu tygodni. Stwierdził on niezbicie, że gra jest dlatego nie na odpowiednim poziomie, ponieważ łyżwy wymagają odmiennego sposobu ostrzenia. Cenne jego uwagi zostały jeszcze przed rozpoczęciem trzeciej tercji wyko[illegible].

..Niby mała, błaha rzecz — a jakie pociągnęła za sobą przeobrażenia. Szybkość na lodowisku wzrosła tak niepomiernie, strzały nabrały tak zatykającej siły, że trudno było rozpalonej do białości widowni nadążyć za tokiem wydarzeń. Nawet bramkarze — a więc ci najlepiej przygotowani kondycyjnie — prosili o zasłużoną zmianę. Zasób bowiem ich sił malał z każdą chwilą — niewidocznie wprost dla nich „wpełzały" krążki do bramek.



Widzowie długo fetowali na cześć aktorów tego pamiętnego spotkania, a skromny, rozpromieniony racjonalizator, odbierał zewsząd gratulacje.

Najważniejsze zadanie

Jest więcej, niż pewne, że zrzeszenia sportowe nie doceniły dotąd wagi problemu usportowienia kobiet. Nie ma kobiet w radach kół, nie ma w komitetach k. f.

Stosunek zrzeszeń do kobiet możemy z całym naciskiem nazwać samoupojeniem. Zadawalają się one istniejącym obecnie, a wielce niepokojącym stanem i nie pomyślały o tym, że należy silniej powiązać kobiety z naszym życiem sportowym poprzez masowe wciąganie ich do najbardziej odpowiadającej im dyscypliny, jaką jest niewątpliwie ciężkoatletyka.

O tym, że kobiety mają specjalne predyspozycje do tej gałęzi sportu, nie potrzebujemy chyba mówić. Dość wspomnieć o wrodzonych im uzdolnieniach do zapasów (zimowych), dźwigania ciężarów (rodziny) ze szczególnym uwzględnieniem wyciskania (ostatniego grosza) i rwania (włosów na głowie). Uzdolnienia te jednak nie są należycie wykorzystywane i to jest bodaj największym błędem zrzeszeń.

Ciężkoatletki w każdym kole sportowym! Oto bojowe hasło dnia. Władze zrzeszeniowe winny zatroszczyć się o to, by na żadnym zakładzie pracy nie brakło sekcji ciężkoatletycznej, w których pod fachowym okiem naszych zunifikowanych trenerów i instruktorów będą ćwiczyły kobiety, przenosząc następnie swe bogate doświadczenia w najbliższy teren.

P. S. — Dokończę później, bo za chwilę żona wraca z treningu...

Wielki dzień piłkarstwa podwawelskiego

Drużyna Krakowa oczarowała widownię

Śląsk przegrywa 0:4

KRAKÓW. (dalekogłosem od własnego obserwatora). I znowu złote słońce [illegible] świeci nad prastarą twierdzą polskiego piłkarstwa - podwawelskim grodem. Mecz jedenastki Krakowa z drużyną bastionu futbolu krajowego stał się znamiennym przeżyciem dla zapełnionej do połowy widowni boiska Gwardii. Zespół Śląska zagrał świetnie, wzniósł się na dawno nie widziane i trudne do zdobycia wyżyny, jednakże podwawelski smok ocknął się po ostatniej porażce w Zabrzu i prawie niepodzielnie panował na [illegible].

Nie wiadomo było, co bardziej [illegible] zanotować, uwidocznić w zapiskach zamieścić w sprawozdaniu i obszernie uwypuklić. Tak wybornie zagrali chłopcy Krakowa (Jankowski, Kroczek, Durniok, Patkolo) mimo, że przeciwnik ich zdobył się również na nieoczeki[illegible].

Koleżeńska atmosfera spotkania stała się trudnym do podważenia dowodem jak prawdziwi sportowcy potrafią sięgać po palmę pierwszeństwa i [illegible] dzić się z gorzkim niesłodzonym smak[illegible].

Wywiady na ciepło:

MIECZYSŁAW ZAWODNIK: „Może to zaskoczy wszystkich, wszelako grało mi się całkiem [illegible] obecnie rozporządzam całkowitą sprawnością. Jest to wynikiem częstych spotkań. Sądzę, że każdy piłkarz powinien w ciągu roku wziąć udział w co najmniej 100 rozgrywkach" — kończy z ujmującym uśmiechem łącznik Gwardii.

KIEROWNIK ZESPOŁU POKONANYCH. „Mamy nieutajone pretensje do sędziego. Kilkakrotnie krzywdził nas przy ocenie ru[illegible] zasłużenie, choć wynik mógł być z powodzeniem [illegible]".

Mistrz — zawsze młody...

Samotnia, w grudniu 1965

Obóz przygotowawczy na łodzie, skupił w tym roku 16 członków rodziny Kalbarczyków. Niespodziewana fala mrozów pokryła staw grubą, gładką warstwą lodu.

Już pierwsze treningi wykazały że dysponujemy jak corocznie świetnie zapowiadającą się młodzieżą, która pod światłym kierownictwem **Janusza Kalbarczyka** zapoznaje się z podstawowymi elementami jazdy na „nożach".

Zrozumiałe, że 35-krotny mistrz Polski w dalszym ciągu przewyższa garnące się do tego pięknego sportu zastępy zapaleńców.

Włókniarz Łódź — Widzew 4:1 (2:0)

ŁÓDŹ (tel. wł.) Zasłużone zwycięstwo Włókniarza, górującego nad przeciwnikiem przez pełne 87 minut. W pozostałej części gry Widzew strzelił honorową bramkę. Na wyróżnienie zasługują młodzi wychowankowie Włókniarza: Baran, Hogendorf, Nowak, R[illegible]bicki, Bożek i Browarski.

Przez różowe OKULARY BARNABY

„Czarna kula"

[illegible] jak być miotaczem. Każdy zapewne pomyśli sobie, że mowa tu o miotaczu, który miota ogień, albo o miotaczu (bo [illegible] i tacy, niestety!), który miota obelgi i inne nieparlamentarne słowa. Nigdy w świecie! Nie chodzi nam, najmilsi, o miotacza, który miota ogień, albo miota obelgi i inne nieparlamentarne słowa. Chodzi nam o miotacza, który miota kulą. Taką sobie najzwyklejszą, okrągłą, ważącą siedem i pół kilograma, kulą, którą się miota na wszystkich zawodach sportowych cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, je[illegible] metrów.

Ale jak taki miotacz (nie taki, co to miota ogień, albo miota obelgi lub inne, nie[illegible]ki, który miota kulą, taką sobie najzwyklejszą, ważącą siedem i pół kilograma, którą się miota na wszystkich zawodach sportowych [illegible] osiem, dziewięć, dziesięć, jedenaście, dwanaście, trzy[illegible] [illegible]naście, szesnaście, a nawet sie[illegible] tać kulą (taką sobie najzwyklejszą, okrągłą, ważącą siedem i pół kilograma, którą się miota na wszystkich zawodach sportowych), kiedy...

Oddajemy jednak głos na[illegible] z Góry [illegible]:

„Nasze koło sportowe świetnie się rozwija, jednak nie ma kuli. ZS Spójnia, która ma się opiekować naszym kołem, obiecała nam dostarczyć kulę. [illegible] a kuli ni widu, ni słychu. Tak wygląda patronat!"

Ej, Spójnio, Spójnio! Popraw się i dostarcz kołu kulę, taką sobie najzwyklejszą, okrągłą, ważącą siedem i pół kilograma, którą się miota na wszystkich zawodach sportowych cztery, pięć, [illegible] dziewięć, dziesięć, jedenaście, [illegible] naście, piętnaście, a nawet siedemnaście metrów.

[illegible]

Zastępca.

Jasna przyszłość białego sportu

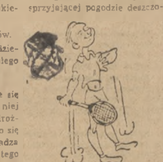
— Daleko do Smentonpola? — pytamy kol. Klapskiego, dobrego znawcę sportu wiejskiego w WKKF.

— Dwanaście kilometrów.

Chwila wahania i — jedziemy zobaczyć ośrodek białego [illegible].

* * *

Wspaniały kort znajduje się przy szosie, oddzielony od niej zwykłym rowem przydrożnym, który, (jak nie trudno się domyśleć, nieco przeszkadza grze z głębi kortu). Tło tego obiektu sportowego proste i nieskomplikowane: z dwóch stron bruzdy kartoflisk (w których jednak stosunkowo łatwo znaleźć piłkę), a za trybunę można przyjąć, (przy odrobinie imaginacji), amfiteatralnie wznoszący się stok gliniastego pagórka (który przy sprzyjającej pogodzie deszczo-



wej wystarczająco zastępuje ślizgawkę).

* * *

Na korcie widzimy dwóch chłopców. Jeden w kraciastej, czerwonej koszuli, drugi w niebieskiej.

— Franek — powiedział ten w czerwonej koszuli. — **Nie będę grał w tenisa. Zrobiliśmy byle jaki kort i to jeszcze w złym miejscu. Nie mamy toru przeszkód, dobrego boiska, dostatecznej ilości siatek, piłek i zachciało nam się tenisa, który wymaga drogiego sprzętu, bo to i rakiety dużo kosztują, ciężko dostać piłeczki, a skąd brać na to pieniądze. Nie, nie bracie. Niezbyt mądry pomysł z tym naszym kortem. Nie tak należy propagować sport na wsi...**

— Masz rację' — odpowiedział ten w niebieskiej koszuli i obaj tenisiści poszli grać w siatkówkę.

Zakosem z Zakopanego

Pod Giewontem rozpoczęło się białe szaleństwo

(Od specjalnego wysłannika)

Słupek rtęciowy w termometrach spadł, strzałka barometru poszła wyżej, a w górach i na dolinach spadł śnieg. Mimo iż do rozpoczęcia prawdziwego sezonu, obejmującego wszystkie gatunki białego szaleństwa brak jeszcze bez mała kilku godzin — liczni czciciele ośnieżonych rozkoszy już obecnie zapełniają miejsca przykryte nieskazitelną bielą puchowego kobierca.

W tej chwili narodowa kadra narciarska zakończyła pierwszą fazę kontaktów z pokrywą śnieżną. Zjazdowcy i slalomiści uczyli się dzień w dzień jak w najdogodniejszy sposób omijać najmniejsze nawet muldy, zwalniać na ostrych szusach i zakosem pokonywać arcytrudne odcinki trasy, tzw. wądroża. Slalomiści natomiast pojęli wreszcie elementy techniki wewnętrzno-łokciowej i przyswoili so[illegible] umiejętność [illegible].

Wśród skoczków już teraz u progu sezonu świetne nadzieje rokuje, Stanisław Marusarz, którego odbicie z progu, wypadem przerywany lot i lądowanie pługiem, budzą ogólny zachwyt.

Bardzo intensywnie ćwiczą biegacze i specjaliści kombinacji norweskiej którzy najchętniej kombinują na własną [illegible].

Kadrowicze przeprowadzają codzienną zaprawę pod okiem (zapomniałem pod którym) najlepszych trenerów.

Wkrótce odbędą się zawody we wszystkich konkurencjach, które w znakomitej większości będą kapitalnym przeglądem wykresu formy naszych najwybitniejszych zawodników i zawodniczek.

Od A do Z

Albański Spirydion zapowiedział, że w przyszłym roku nadal będzie trenował chorzowską Unię.

Bogaty program mają śląscy pięściarze. Walczyć oni będą w gromadach, gminach powiatach w klasie wojewódzkiej, w lidze zrzeszeniowej oraz w zakładach pracy. Przewiduje się również kilka spotkań towarzyskich.

CWKS — Górnik Piekary, towarzyskie spotkanie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, 30 grudnia br. na stadionie w Piekarach.

Dwudziestego dziesiątego grudnia odbędzie się mecz piłkarski Ogniwo Bytom — Budowlani Chorzów.

Emocjonujący mecz bokserski o puchar WKKF, LZS Mokre — Unia Miasteczko, zakończył się po zażartych walkach, wynikiem nierozstrzygniętym 10:10.

Gerard Rychlik, czołowy piłkarz Stali Sośnica otrzymał z macierzystego klubu zwolnienie i podpisał zgłoszenie do Górnika Wałbrzych.

Jak się dowiadujemy, zawody ping-pongowe klasy wojewódzkiej zostały przeło[illegible].

Korzystny wynik 3:2 uzyskał Kolejarz Piotrowice z Górnikiem Ligota.

Łatwo przewidzieć, że spotkanie towarzyskie Unia Chorzów — LZS Miasteczko zakończy się zasłużonym zwycięstwem ligowców.

Nasz autor „A-Z" zasłabł, wobec czego dokończenie nastąpi w następnym nume[illegible].